THE WEEKLY
GAZETA POLSKA
APPEARING EVERY THURSDAY.
Established 1873. Subscription only Two Dollars per year.
Represents the interests of more than 700,000 Poles throughout the United States.

RATES OF ADVERTISING:

One line once	50 c.
One inch once	$2.00
Subsequently half the price.	
One inch one year	$20.00

The "Gazeta Polska," read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Peru, in France, England, Germany, Austria, Danubian Principalities, Turkey, in Asia, and in all the provinces w ancient Poland, is a really first-class advertising medium.

All communications ought to be addressed:
W. Dyniewicz, 532 Noble Str., near Milwaukee Ave., Chicago.
W. DYNIEWICZ, PUBLISHER.
The printing Office of "Gazeta Polska" executes the cheapest, promptest and most correct printing in the Polish language. Job Printing in all modern languages neatly executed.

GAZETA POLSKA CHICAGO

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

GAZETA POLSKA
Wychodzi co czwartek każdego tygodnia.
Prenumerata wynosi rocznie:

W Stanach Zjednoczonych i Canadzie	$2.00
W Europie, Azyi, Meksyku i Ameryce Południowej	$3.00

Cena inseratów dla Polaków wynosi:

Od wiersza drobnego druku, na raz jeden	c. [illegible]
Od cala	$[illegible]
Następnie połowę.	
Rocznie od cala	$10.00
Dla obcych cena podwojona.	

POSZUKIWANIA krewnych lub znajomych nie wynoszące cala druku na raz jeden 50 centów, następnie połowę.
POSZUKIWANIA na raz jeden jak i ogłoszenia o zmianie pomieszkania lub założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.
Pieniądze winne być przesyłane przez P. O. Money Order, Ekspres, lub w liście registrowanym.
Rękopisy nie zwracają się.
Wszelkie listy, korespondencyje i pieniądze winne być adresowane:
W. Dyniewicz, 532 Noble Str., near Milwaukee Ave., Chicago.
W. DYNIEWICZ, WYDAWCA.
W drukarni „Gazety Polskiej" wykonują się wszelkie roboty, wchodzące w zakres drukarski, po najtańszej cenie.

Nr. 51. Chicago, Illinois, Czwartek 18go Grudnia, 1884 roku. Rok 12.
ENTERED AT THE POST-OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

Telegramy Zagraniczne

Z WATYKANU.

Rzym, 10 grudnia—Ojciec św. rzekł w niedzielę, w dzień 25 rocznicy założenia kolegium amerykańskiego, gdy mu przedstawiono uczniów tegoż, że zawsze czuł wielką przychylność dla duchowieństwa amerykańskiego i że cieszy się bardzo z postępów katolicyzmu w Ameryce.

ROSYA.

Petersburg, 10 grudnia.—Wydział wykonawczy nihilistów wydał manifest, w którym hr. Tołstoj minister spraw wewnętrznych, zostaje skazanym na śmierć.

Petersburg, 11 grudnia.—Wczoraj schwyciła policya 14 nihilistów, którzy pod pozorem balu zgromadzili się w pewnej restauracyi; przy tej sposobności znaleziono ważne dokumenta.

— W Rerzycy nad Dnieprem znaleziono pod komorą celną w której się znajdowało 80,000 rubli, ganek podziemny.

— Minister spraw wewnętrznych hr. Tołstoj, rozporządził wygnanie wszystkich żydów przebywających za paszportami zagranicznymi w Odessie, Kijowie i innych wielkich miastach, jeżeli nie posiadają wyraźnego pozwolenia rządowego do przebywania w kraju. Firmy żydowskie w ewych miastach straciły odwagę i wielu żydów widzi się zmuszonych do zaniechania biznesu.

Austro-Węgry.

Wiedeń, 10 grudnia—W Sternberg'u w Morawii aresztowano 4 anarchistów, pomiędzy którymi znajduje się niewiasta. W ogrodzie przy mieszkaniu aresztowanych znaleziono 8 kilogr. dynamitu.

Wiedeń, 14 grudnia.—W kopalni węgli Anuna Steyrdorf w południowych Węgrzech utraciło 75 robotników, ojców familii, życie przez szkodliwe gazy.

NIEMCY.

Berlin, 10 grudnia—Komisya w sprawie nad rzeką Congo zgodziła się na przyjęcie do protokółu wniosku, zrobionego przez mocarstwa, aby wwóz alkoholu do kraju Congo został o ile możności ograniczonym.

— Kasson, zastępca Ameryki podał dziś plan przez niego wypracowany, aby ogłosić kraj, leżący nad rzekami Congo i Niger, neutralnym. Plan ten ma większe znaczenie, jak dawniejsze wnioski w tym przedmiocie, gdyż podług niego ma być uznana nietylko neutralność nad rzekami Congo i Niger, ale też nad krajami leżącymi po nad pobocznemi ich rzekami i kanałami, Francya i Portugalia występują przeciw wnioskowi, podczas gdy delegaci niemieccy nic nie mówią, a anglicy zupełnie są obojętnymi.

Strasburg, 12 grudnia—Antoine członek Reichstagu z Alzacyi i Lotaryngii został oskarzony o zbrodnię stanu.

FRANCYA.

Paryż, 10 grudnia—Izba deputowanych nie przyjęła wniosku Biskupa Treppel'a, który żądał aby dochody wyższego duchowieństwa nie zostały zmniejszone.

Paryż, 12 grudnia.—W wschodnich częściach miasta stało się w zeszłym tygodniu 21 osób ofiarą cholery.

Paryż, 13 grudnia.—Rząd francuzki zakupił 7 parowców angielskich do przewożenia wojska do Chin.

HISZPANIA.

Madryt, 11 grudnia—W Tegiano zachorowało na cholerę 15, umarło 5 osób.

ANGLIA.

Cork, 10 grudnia.—Policya znalazła w jednym z tutejszych przedmieść dużo amunicyi i bagnetów.

TURCYA.

Londyn, 12 grudnia.—Z Odessy donoszą telegraficznie, że Turcy dopuszczają się w Macedonii nowych okrucieństw. W ostatnich kilku tygodniach zamordowali 200 Chrześcian i spalili 3 wsie.

EGIPT.

Londyn, 10 grudnia.—Wiadomość że ElMahdi, fałszywy prorok umarł, nie sprawdza się. Umarł stryj jego, gubernator w ElObeid.

Suakin, 10 grudnia.—Przy napadzie na tutejszą kolej utraciło 30 powstańców życie.

MADAGASCAR.

Paryż, 11 grudnia. Jen. Miot telegrafuje z Madagascaru, że Francuzi zajęli Vohemea z fortecą Em banion. Howasy uciekli na pola dnie a naczelnicy innych plemion poddali się. Francuzi nie mieli straty a stan zdrowia wojska jest zadowolającym.

Paryż, 12 grudnia.—Jenerał Miot donosi, że zajął drugi fort leżący na południe od Vohemea. Howasy utracili 200 ludzi i 5 armat, podczas gdy ze strony francuzkiej tylko 4 ludzi było rannych.

POŁUDNIOWA AFRYKA.

Kapstag, 10 grudnia.— Joubert, wice-prezydent rzeczypospolitej Transwaalu złożył swój urząd, ponieważ Boerzy po ultimatum angielskiem udali się do rządu niemieckiego prosząc o opiekę.

Wojna w Chinach.

Londyn, 10 grudnia.—Hr. Granville uwiadomił prezesa ministeryum Ferry, że rokowania które Anglia prowadziła z Chinami względem ukończenia sporu francuzko-chinskiego spełzły na niczem.

Paryż, 12 grudnia.—Dowódzcy wojska chinskiego zostali uwiadomieni, aby zaniechali krok nieprzyjacielski przeciw Francuzom.

Londyn, 12 grudnia.—Telegram z Hongking donosi, że stan rzeczy w Kelungu i w Tonkingu jest ten sam. Jenerał deDel'Izle poda się do dymisyi, jeżeli nie dostanie posiłków.

Każdy parowiec przywozi Niemców, którzy wstępują do wojska chinskiego. Dotąd wstąpiło już 126.

KOREA.

Washington, D. C., 13 grudnia.—Minister marynarki odebrał dziś rano od admirała Davisa wiadomość, że w Korea wybuchła rewolucya. Amerykańskie okręty: Trenton i Ossipee odpłyną natychmiast tam dotąd.

Berlin, 13 grudnia.—Wiadomość wybuchu rewolucyi w Korea odebrano tutaj. Telegram donosi także, że tamtejsi kupcy niemieccy zdołali się ocalić.

Londyn, 14 grudnia—Do „Times"u donoszą telegraficznie z Hoogkong: Z Nangasaki donoszą, że Koreanie zbuntowali się przeciw swemu królowi, że tenże uciekł w góry i że naczelnik wojska został zabity. Powstanie wybuchło podczas uczty danej w honor posła angielskiego i innych. Na dany znak zamordowano syna królewskiego i ministrów; królowa zniknęła. Między wojskim japońskiem i chinskiem zaszło starcie. Przyczyna powstania nie jest znaną.

MEKSYK.

Mexico, 10 grudnia.—Pierwsze czynności nowego prezydenta Diaz, są zadowalniające. Kongres upoważnił go do zniesienia niesprawiedliwego prawa stęplowego i do zmniejszenia wydatków publicznych, gdzie tylko można.

Dwanaście Prawd,

o których **każdy Czytelnik Gazety Polskiej wiedzieć powinien, że:**

1) Gazeta Polska jest **najstarszem** pismem polskiem wychodzącem na ziemi amerykańskiej.

2) Gazeta Polska ma więcej abonentów (płatnych,) jak wszystkie inne czasopisma polskie, wychodzące w Ameryce, razem.

3) Gazeta Polska ma abonentów w każdej prawie kolonii i osadzie polskiej w Ameryce.

4) Gazeta Polska jest czytana przez przynajmniej 50,000 ludzi w Ameryce i Europie i jest najpopularniejszem pismem polskiem. Żadne pismo polskie czy tu czy też w starym kraju nie ma tyle czytelników co „Gazeta Polska".

5) Gazeta Polska rozchodzi się na cały świat: w Ameryce do wszystkich Stanów i Terytoryów Stanów Zjednoczonych, do Canady, Meksyku, Brazylii, Peru i Chili.

W Europie: do ziem Polskich pod Prusakiem i Austryakiem, do Rosyi (do Petersburga), Niemiec, Austryi, Bułgaryi, Serbii, Turcyi; do Francyi, Szwajcaryi i Anglii.

Nawet do Azyi dochodzi „Gazeta Polska".

6) Gazeta Polska odbiera oryginalne korespondencye od najznaczniejszych ludzi i wprawdzie: z Raperswyllu, Konstantynopola, Belgradu, Wiednia, Paryża, Londynu, Liverpoolu, Berlina, Bukaresztu, Smyrny; z wielu miejsc w Ziemiach Polskich, ze wszystkich osad i kolonii Polskich w Ameryce Północnej i z Limy w Ameryce Południowej.

7) Gazeta Polska jest uznaną jako organ Polaków, zamieszkujących w Ameryce; broni interesów polskich w Ameryce, popiera je z siłą na jaką zasługują i stara się o utrzymywanie ducha narodowego.

8) Gazeta Polska jest niezależną i bezstronną i jest wydawaną dla korzyści wszystkich Polaków.

9) Gazeta Polska jest czasopismem największego rozmiaru ze wszystkich czasopism polskich w całym świecie, a kosztuje tylko dwa dolary rocznie.

10) Gazeta Polska jest mile widzianą w domach wszystkich warst społeczeństwa, czy to w najbiedniejszej lepiance czy też w najwspanialszym pałacu.

11) Gazeta Polska jest tylko jedynem polskiem czasopismem w Ameryce, posiadającem swój własny odpowiedzialny budynek.

12) Gazeta Polska jest czasopismem najregularniej wychodzącem, niespóźniwszy się jeszcze nigdy przez czas swego istnienia.

Prosimy tych, którzyby życzyli prenumerować „Gazetę Polską", aby jak najprędzej nas o tem zawiadomili, przesyłając zarazem prenumeratę, abyśmy wiedzieli, jak się urządzić z nakładem.

Zarazem oświadczamy tym którzy nam natychmiast nadeślą prenumeratę roczną, że im przyślemy numery, które wyjdą jeszcze aż do Nowego Roku, darmo, licząc im prenumeratę od 1 stycznia r. 1885 aż do 1 stycznia 1886.

Redakcya.

Dłużnicy i nieabonenci nie mają w Gazecie Polskiej głosu.

TYGODNIK

POWIEŚCIOWO - NAUKOWY.

W niniejszym numerze „Gazety Polskiej" podajemy „list pasterski" naczelników kościoła katolickiego, zgromadzonych w Baltimore na „Concilium plenarnem". List ten pasterski oświadcza między innemi: o książkach i czasopismach można mówić tak samo jak o człowieku. „Powiedz mi z kim przestajesz, a powiem ci czem jesteś". Powiada dalej: uważajcie na to, aby do domów waszych wchodziły, tak samo, jak przyjmujecie tylko dobrych kolegów, dobre tylko książki i dobre Gazety. Wzbudźcie w dzieciach waszych miłość do historyi i życiorysów bohaterów kraju a przedewszystkiem uczcie ich, aby szczery brali udział w historyi swego narodu i w życiu patryotów. —

Polak zamieszkujący tutaj w Ameryce powinien nietylko znać historyę Stanów Zjednoczonych, które przybrał za drugą swą Ojczyznę, lecz lepiej powinien znać historyę kraju tego, z którego pochodzi tj. Polski.

Jakim więc sposobem poznać dzieje Ojczyzny naszej? zachodzi kwestya.

Nie ma żadnego pisma, w Stanach Zjednoczonych oprócz

TYGODNIKA

POWIEŚCIOWO - NAUKOWEGO.

któreby nas zapoznawało z przeszłemi dziejami Ojczyzny naszej; TYGODNIK bowiem w każdym numerze ma powieść historyczno-polską. Każdy który się szczyci sławnem imieniem Polaka, powinien się postarać o to, aby chociaż mniej więcej znał dzieje Ojczyzny swojej, a może tego dokonać przez czytanie powieści narodowo-historycznych, podanych w

TYGODNIKU

POWIEŚCIOWO - NAUKOWYM.

„List pasterski" żąda także aby każdy katolik, czy tam jest Polakiem, Niemcem, Francuzem, Irlandczykiem i tp. czytał tylko powieści moralne.

Od samego początku wydawnictwa

TYGODNIKA

POWIEŚCIOWO - NAUKOWEGO.

ogłaszamy w nim powieści ludowe, naszego kraju, które są tak moralnemi, że i najsurowsza cenzura kościelna nie może im nic zarzucić.

Z powodu tego też spodziewamy się, że każdy Polak tutaj w Stanach Zjednoczonych zamieszkały raczy przysłać prenumeratę na

TYGODNIK

Powieściowo-Naukowy.

Z uszanowaniem
Rodak i sługa
WŁ. DYNIEWICZ.

No. 25 Tygodnika Powieściowo-Naukowego zawiera: Bezimienna, powieść z XVIII wieku przez B. Bolesławitę (Ciąg dalszy.) Gwiazdka i Boże Narodzenie; Prawdziwa uczciwość; Ziarneczko maku; Szymek i Handzia, obraz z czasów naszych przez Fr. Xaw. Tłoczyńskiego (ciąg dalszy). Treść naukowa: Mikroby czyli bakterye. Rycina: Santa Claus.

Obchody Listopadowe.

Obchód 54 letniej rocznicy, nieśmiertelnej pamięci powstania naszego narodu, w Manitowoc, Wis.

Szanowna Redakcyo!

Mamy się za szczęśliwych, że Bóg dozwolił nam uczcić uroczystem obchodem tę pamiątkę narodową; obchód ten był właściwym gdyż głównym celem tułactwa i rozproszenia się naszego narodu jest wydobywanie dziejów ojczystych i zachowywanie w zupełnej czystości języka naszego; dzisiaj obowiązek ten jest konieczniejszym, gdy zaborcy nasi usiłują wszelkiemi sposobami niszczyć pamiątki historyczne i kazić zepsuciem język nasz narodowy a najwięcej nadtem nasze wrogi pracują, aby nas niedobitych w obcy naród przemienić i pokolenie nasze wyniszczyć. Dla tego ta uroczystość jest wielkiej wagi i doniosłości u nas w Manitowoc, ponieważ od lat 13stu istnienia naszej parafii pierwszy raz była obchodzoną. Może nigdzie i nigdy wpośród takich stosunków, w takiem jak nasze było dotąd położenie, nie wynurzyło się poważniej i dostojniej a nawet pełniej narodowe życie jakie po 13stu latach życia zakątnego a pełnego kłopotu odezwało się w piersiach naszych, to uczucie patryotyczne i podniesione z taką mocą ducha i rozkoszą serca, że zadziwieni goście obecni orzekli: iż wartość moralna u mieszkańców polskich w Manitowoc jest tak nieśmiertelna jak u naszych nieśmiertelnych ojców i heroicznych matek pokazał ten dzień, że związek duchowy patryotyczny nie zerwany ale spotęgowany mocą uczucia wszystkiego co nasze, co dobre i co święte, a tak zachowany głęboko w urnie serca każdego Polaka i tułacza, iż każdy z nas chowa ją w sercu swojem jak jaką świętość z nadzieją, że matka nasza Ojczyzna, ozwie się kiedyś do swych dzieci: wstańcie! —W chwili gdy w wszystkich stronach Polacy bracia nasi obchodzili ten święty dzień nasz narodowy, dochodzi i do nas ta harmonia uczuć, dążeń i natchnienia. Do tej zdumiewającej harmonii i my Polacy jako tułacze domierzamy od 200 familii jedno tętno, jedno uderzenie serca z Manitowoc z tem nadmienieniem, że stojemy pod tym samym sztandarem odwagi i stałości który rzucił postrach, trwogę i brzydki lęk a nawet pohańbienie na wrogi nasze, kiedy heroiczny nasz naród zawołał: „umrzeć lub zwyciężyć" a rozerwawszy więzy niewoli dał świadectwo światu całemu, żeśmy godni swej wielkiej przeszłości, którą wydarła nam zbrodnia wrogów i występek magnatów. Był to dowód, że zbrodnia najochydniejsza jaka kiedykolwiek spełniona być mogła, nie ujdzie bezkarnie, ale mści się, mścić się musi, bo krew naszych braci przelana w obronie ojczyzny i wiary, woła do Boga o zemstę a każda chwila pyta: „Kainie cóżeś uczynił?" odtąd będziesz przeklętym; i też tak jest, podzielili się nieswoją własnością dając przykład dzisiaj swym socyalistom i nihilistom, których ścigają telegrafami, gończymi listami i policyą, a sami drżą na widok tej hańby jaką sobie zgotowali jako proste i nikczemne rabusie.

Obchód ten był rozpoczęty dnia 29 rano o godzinie 7. solenną Mszą św. i egzekwiami a kościół był przybrany w żałobę i przybory wojenne na znak, że za poległych bohaterów spełni się śta. ofiara; wieczorem zaś o godzinie 7 z wielkiemi ceremoniami jako to: procesyą, prezentowaniem broni i sztandarów na przepełnionej sali; Prezydent Wny. Ks proboszcz rozpoczął śliczną mowę, podczas której łzy towarzyszyły oklaskom i brawom. Wezwał do siebie: obywateli tj. ob. Koralewskiego na Wiceprezydenta; także ob. Zielińskiego, Szymona Ziarnika, F. Mrotka, Rogoskiego Macieja, Rewolińskiego Antoniego i Rewolińskiego Jana a na Sekretarza Michała Ziarnika. Mówcami byli Wny. ks. Dudkiewicz, A. Beckier p. Ob. Chrapikowski i Ob. Antoni Symbal nauczyciel nasz i organista. Wszyscy mówcy mówili z wielkiem uczuciem pełnej mocy patryotycznej. Zakończył zaś pan nauczyciel A. Symbal z takiem przekonaniem o nieśmiertelności języka naszego mówiąc: że każdy Polak wychodząc z Ojczyzny swojej, bierze to co ma najdroższego t. j. miłość swej ziemi, język swój narodowy, wiarę swoją religijną i odwet wrogom powtórzył słowa Libelta, że „z rozbitej nawy naszej narodowej na jednej tylko łodzi języka naszego ratować się możemy," w końcu rzekł donośnym głosem tak: „O! szanujmy ten język jako śtą. krew Matki naszej, o! ochraniajmy ten język od niemieczczyzny, bo jeżeli sąsiedztwo jego tyle ujęło czystości naszemu językowi, czegoż się nie mamy lękać od zespolenia?" i dodał: „Niech dzieci wasze, Obywatele, nie wywołują wielkich imion Grecyi i Rzymian, ale niech dusza ich młodociana rozpłomienia się w promieniach własnych bohaterów i ziomków. Niech żyje naród Polski, niech żyje Ojczyzna nasza!

Michał Ziarnik,
sekretarz obchodu.

Shenandoah dnia 6 Grudnia 1884.

Szanowny Redaktorze!

Racz umieścić w łamach swej Gazety słów kilka od Polonii w Shenandoah. Musiemy przyznać, że Polacy w Shenandoah coraz więcej biorą się do dzieła, gdy coś patryotycznego i polskiego jest na celu.

Tak i tą razą dzień Listopadowy, tak pamiętny dla nas Polaków, był obchodzony zwyczajem polskim.

Ks. Alexander Lenarkiewicz, patryota polski i pasterz gorliwy, na tę intencyę odprawił Mszą św. w kościele św. Kazimierza.

Rocznicę powstania obchodzono w sali pana Frayngo, przez liczne zebranie się publiczności polskiej. Na prezydującego wybrano jednogłośnie obywatela St. Walukiewicza, wiceprezydentami p. p. J. Cężkiego i M. Jakubielskiego, sek. H Lipkowskiego. Gwardya Pułaskiego, na czele Kapitana I. Janickiego, w pięknych polskich ubiorach wojskowych porządkiem do sali wmaszerowała, powitana przez publiczność hucznymi oklaskami.

Po kilku minutach mustry dał się słyszeć śpiew „Bracia Rocznica," wykonany przez kilka pań i panów naszego grona, za co im publiczność podziękowała rzęsistemi oklaskami. Po odśpiewaniu „Bracia Rocznica," prezydujący poprosił publiczność do porządku, i przedstawił na mówcę obywatela W. Moszyńskiego, który jest nam znany jako patryota polski walcząc w szeregach powstańców, niosąc pomoc naszej nam tak drogiej Ojczyźnie.

Lecz niestety, i on nie uniknął kary, jaka czekała i wielu innych Polaków po tak nieszczęśliwej dla nas kampanii. Pan Moszyński był jeden z tych co zostali wysłani do Sybiryi przez rząd tyranii rosyjskiej. Został skazany na lat piętnaście w katorżne roboty kopalni srebra i złota. Po kilku latach pobytu w katordze został przeniesiony na osiedlenie do Rosyi. Po upływie lat piętnastu został na wolność puszczony, lecz pobyt w kraju rodzinnym był mu wzbroniony, i musiał szukać przytułku w Ameryce.

Pan Moszyński osiedlił się w Shenandoah — pomiędzy swoimi rodakami. Będąc Polakiem, brał udział przy każdym obchodzie, i tą razą zaszczycił publiczność swoją obecnością. Mowa p. Moszyńskiego była pełną uczucia patryotyzmu, przypominając nam dzień rocznicy powstania 1830 i 31 roku, znaczenie i jego skutki.

Wymieniając nazwiska wielce zasłużonych mężów polskich, którzy brali udział w powstaniu, powołując Polaków do zgody, i łączenia się pracując ręka w rękę, napominając Gwardyę Pułaskiego aby się często ćwiczyli mustrowali, i uczyli sztuki wojskowej, aby w razie potrzeby byli zdolni nieść pomoc Ojczyźnie. Po przemówieniu pana Moszyńskiego odśpiewano „Boże coś Polskę."

Panowie P. Główczewski, Jakób Moszyński, Kapitan Gwardyi Pułaskiego, J. Janicki i inni w nie mniej patryotycznych słowach przemawiali.

Następnie Pan Główczewski Sekr. Gwardyi przeczytał list od Towarzystwa dla domu przytułku św. Kazimierza dla weteranów z roku 1830—31 w Paryżu.

Pan Główczewski w kilku słowach zachęcał publiczność do poparcia tak wielce użytecznego zakładu, dającego przytułek zasłużonym weteranom z roku 1830, którzy walczyli za wolność i niepodległość naszej Ojczyzny.

Dla niestósownej chwili, późnej godziny odłożono kolektę, aby Towarzystwa polskie istniejące w Shenandoah mogły wspólnie się porozumieć i komitet utworzyć, aby nieść pomoc temu zakładowi. Obchód zakończono śpiewem „Boże coś Polskę" poczem się publiczność porządkiem rozeszła do domu. Dziękując publiczności i wszystkim, którzy uczestniczyli w tym obchodzie, pozostaje z uszanowaniem.

H. Lipkowski.
Sekr. Obchodu.

BOCHATERSKA RODZINA.

URYWEK Z POWSTANIA 1863 r.

Zdarzenie prawdziwe

opisał
Wł. Czaplicki.

(Ciąg dalszy.)

Gdy pułkownik wyszedł naprzeciw pań konwojowanych przez naszych ułanów, z wszelkiemi przynależnemi im względami, jeden z towarzyszów naszych zawołał z uniesieniem:

— Ach jakżeż tu miło, jakżeż wesoło! Państwo musicie być bardzo szczęśliwi!

Małżonkowie spoglądnęli na siebie, a w tem spojrzeniu leżała cała głębia uczucia niewysłowionej miłości. Leśniczyna przycisnąwszy do siebie małego Jasia, odpowiedziała z rodzajem pewnej dumy:

— Mój mąż, ta dziecina, ja i nasza kuzynka Karolcia, nas czworo, to cały nasz świat! Pracujemy — każde z nas sumiennie spełnia swoje obowiązki, — jesteśmy zadowoleni z siebie, — wystarczamy sobie i jesteśmy szczęśliwi.

— Mamusiu, mamusiu! — przerwał jej mały Jasio i zapytał żywo z pewnym rodzajem wyrzutu — a nasza bułanka? Nasza śliczna bułanka? Czy mamuńcia nieliczy jej wcale?

— Ach! — zawołała leśnicza uśmiechając się lekko i dodała — prawda, prawda! zapomniałam o niej! I ta twoja śliczna bułanka!

W tej chwili wszedł pułkownik wraz z paniami, które mu przywiozły jakieś wiadomości i depesze.

Gospodyni domu przywitała się z niemi serdecznie. Znały się dobrze oddawna, — a sprawa narodowa i czynny w niej udział często nawet z narażeniem życia jeszcze więcej ścieśniły węzły dawnej przyjaźni..

Gospodyni wyszła, ale wróciwszy po krótkiej chwili, wniosła na wielkiej tacy skromny posiłek, na jaki było ją stać, a stawiając tacę na stole, rzekła nieco zarumieniona.

— Wódka, chleb, masło, ser i kawałek wędliny. Czem kto może niech pomoże, czem chata bogata, tem — serdecznie rada!

— A i to, i to, kochana pani, są zbytki —zawołał pułkownik i dodał— my nie jesteśmy bez zapasów żywności, tylko Moskale niezawsze dadzą nam spożyć spokojnie co Bóg dał. A zresztą my i tak mamy rachunek z łaskawą gospodynią. Moi żołnierze zapewne wszystką wyrwali marchew z ogrodu. Kupuję więc naprzód wszystkie zagony i wszystkie jarzyny, — bo — czego nie wyrwali, zadeptali z pewnością."

Gospodyni o mało nie rozpłakała się na te słowa, pułkownik postrzegł się, że drasnął ją boleśnie, przeprosił ją więc serdecznie i — wkrótce nastąpiła zgoda.

Po przekąsce, przy której pułkownik naglił do pośpiechu, zaprosił gospodarza domu i przybyłe panie do drugiego pokoju na konferencyę tajną.

— Gdy wrócili mniej więcej po upływie pół godziny, na twarzach ich widoczny malował się smutek i niepokój. Pułkownik polecił oficerowi służby, ażeby natychmiast kazał zatrąbić do zbioru, poczem z gospodarzem domu poszedł jeszcze na kilka minut do pokoju.

Wkrótce wyszedł naczelnik z miną jakąś weselszą, pożegnał leśniczych i małego Jasia, który ze łzami prosił się i ojca i matki ażeby mógł jechać z pułkownikiem, — ale ku największemu zmartwieniu chłopczyny niezgodzili się na to rodzice, a pułkownik mu przyrzekł, że po latach dziesięciu przyjmie go do oddziału.

Żegnano nas serdecznie, u leśniczyny lśniła łza w oku. Wyprowadzono nas na ganek; — Jaś płakał rzewnie. W oknie mignęła się nam młodziutka twarzyczka — zapewne twarzyczka — Karolci.

Słońce, — miało się już ku zachodowi, wielka złocista tarcza jego kłoniła się już ku ziemi a długie cienie drzew, ludzi i koni olbrzymie przybierały rozmiary. Na komendę pułkownika „baczność!" liczne podwładnych oficerów odezwały się komendy, ułani dosiedli koni, jazda i piechota uformowały front, potem nastąpiły komendy: „Oczy w pra-wo!" tudzież „oczy w le-wo!" i przepisane raporty, — że wszystko w porządku.

Na rozkaz naczelnika zakomenderowano: „dwójkami w le-wo!" a potem: „krok podwójny, marsz — marsz!" i cały oddział w dalszy wyruszył pochód. Jeden z ulubionych oficerów naszego oddziału Jaś (Smoliński) ataman kozacki „in spe", zaintonował pieśń:

„Hej, hej ojcze atamanie!
Ukraina śpi w najlepsze" itd.

Za nim odezwały się głosy niemal wszystkich ułanów i tę cudnej melodyi pieśń ukraińską przy leśnej ciszy, podawały sobie drzewa jakoś tak rzewnie, — i tak żałośnie!

Zaledwie kilkanaście upłynęło minut, z rozkazu pułkownika zatrzymano oddział i pułkownik oficerowi służbowemu jakieś tajne wydał zlecenie. Zaraz też potem oddział ułanów popędził ku przedniej straży; za oddziałem tym pospiesznie kilka jechało furgonów.

Jechałem wówczas obok pułkownika.

— Pułkowniku! — zawołałem. — co to oznacza? Czy będziemy mieć tutaj rozprawę? Byłoby to nieco późno!

— Tego nie wiem — odparł pułkownik i dodał ciszej. — tego nie wiem — ale — według otrzymanych wiadomości, ze wszech stron ciągną na nas Moskale i wątpię czy zdołamy uniknąć starcia, nim będziemy w możności zająć odpowiednio obronne stanowisko. Zbliżamy się teraz na krzyżową drogę, otóż wysłałem jazdę i furgony i oddział piechoty, ażeby wszystkiemi trzema drogami maszerowali kawałek, bo nie chcę ażeby wiedziano na pewno, którą udaliśmy się drogą. Na poszukiwaniu za nami, wiele czasu stracą Moskale a tymczasem wymkniem się może i zajmiemy pewne i dobre stanowisko, na którem będziemy mogli trzymać się długo, a jeżeli powiedzie się plan, — to i przetrzepiemy Moskali, chociaż tak bardzo przeważającą dążą na nas siłą.

Po niejakim czasie wrócił oficer służbowy i cały oddział już o ciemnej nocy w dalszy wyruszył pochód. Nakazano milczenie i maszerowaliśmy cicho, nie szepcąc nawet do siebie. Słychać było tylko głuchy turkot furgonów i od czasu do czasu parskanie koni.

W powietrzu — panowała cisza. Nagle — najpierw z lekka, potem silniej nieco trącił wiatr gałąziami, nareszcie jakoś tęskno i ponuro po nad naszemi zaszumiał głowami, kołysząc na wszystkie strony wierzchołkami drzew; niebo zachmurzyło się trochę i lekkie jakby łuski chmur białawych pokryły jego sklepienie, a z pośród tych łusek nikłych jak gaza, z pośród białawych tych chmurek, od czasu do czasu, wychylał się, wypływał jasny księżyc srebrny i oświecał nam drogę.

Pułkownik przystawał często i przy świetle zapałek szukał czegoś na mapie, a potem — zapewne dla zbadania miejscowości, zapuszczał się to w prawo — to w lewo:

Właśnie, gdy po jednej z takich wycieczek wrócił do nas pułkownik, tuż za nami posłyszeliśmy głos ułana pytającego:

— Daleko jeszcze naczelnik?

— Tu! odezwał się pułkownik. Ułan ubódł konia ostrogą i w mgnieniu oka stanął tuż przy nim. Za ułanem spostrzegliśmy drugiego konia i kogoś na nim małego.

— Panie pułkowniku, — zaraportował ułan, — Jaś z leśniczówki nadjechał konno mniema, że jakąś ważną przywiózł depeszę.

— Czy to pan Marcin? — uradowany zapytał chłopczyna.

— Tak, — to ja, — mój Jasieńku. Co mi przywozisz dobrego?

— Oto! — rzekł z dumą chłopczyna — to jest — i podawszy jakąś małą karteczkę dodał z uprzejmością — to mama przysyła od ojca. Moskale już ciągną.

Pułkownik przy zapałce odczytał karteczkę, ucałował Jasia jadącego na oklep i rzekłszy mu: — Spisałeś się dziarsko! Powiedz ojcu i mamie, że dobrze, że im dziękuję serdecznie i że będę z tego korzystał — pożegnał go wyrazy: — Jedź z Bogiem Jasieńku i wracaj zdrowo do domu, a jeżeliby cię spotkali Moskale, umykaj co możesz, lub powiedz, żeś chodził szukać bułanki, a dopadłszy jej, powracasz do domu.

Po odjeździe chłopczyny maszerowaliśmy długo, przebyliśmy las jeden i drugi, nareszcie po trzech godzinach dotarliśmy znowu do lasu. Tu, obok najsurowszego nakazu, ażeby nikt nie oddalał się z miejsca ani od swoich koni, zatrzymał się oddział.

Pułkownik znowu przy zapałkach przypatrywał się mapie, a następnie miejscowość badał dokładnie i najzaufańszych swych ludzi wysłał na zwiady.

Wysłańcy wrócili wkrótce i zdali raport, że ze wszech stron jesteśmy otoczeni.

— W takim razie — rzekł pułkownik namyślając się nieco — nie pozostaje nam nic, jak tylko korzystać z poczciwej rady przyjaciela naszego. — Następnie zwrócił się do mnie i zapytał się z cicha:

— Czy umiesz pływać?
— Umiem! — odparłem zdziwiony
— Czy dobrze?
— Zdaje mi się.
— A więc chodź ze mną!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

18 GRUDNIA 1884

„Korespondencye Gazety Polskiej"

Jersey City, 6 grudnia 1884.

Szanowny Redaktorze!

Artykuł mój krótko pisany dnia 14 Listopada względem zakupionych 3ch lotów na mający się budować polski kościół w Jersey City znalazł korektorów. Artykuł jak wiadomo był napisany jak się rzecz miała przy kupnie ziemi, że byli podpisani 8 obywatele nie jako nabywcy ziemi ale jako członkowie parafii. (Dozór kościelny) że ziemia jest własnością wszystkich parafian, czyli pisze się w dokumentach na polski kościół. Akt ten został przez obywateli podpisany i odesłany do Rejenta Sądowego dla umieszczenia tego dokumentu w hipotece jako własność polskiego kościoła. Zdawało się, że wszystko jest sprawiedliwie i dobrze. Tymczasem po przeczytaniu mojego artykułu w piśmie publicznem łaskawego pana z dnia 14 bm. zaczęto rozmaicie ośmaczyć ten akt kupna. Nasi przyjaciele ale nie parafianie pozwolili sobie zwołać posiedzenie w interesie naszego kościoła i w celu tym wysłano propagatora z misyą, aby obszedł po wszystkich mieszkaniach Polaków żeby natychmiast stawili się na mityng do znajomego im miejsca dla wyjaśnienia prawdy o kupnie ziemi pod polski kościół. Propagator zapewniał każdego że posiedzenie odbywać się będzie w obec członków kościoła i Xiędza. Wszelako jednak byli wszyscy ciekawi jakiego to rodzaju będzie ten mityng, tym czasem na tym mityngu krzyku, że ci którzy są zapisani w dokumencie kupna byli obmówieni w najwyższy sposób razem z X., że was obdarli że was okrzywdzili, że X. niema prawa do tego; on powinien patrzeć ołtarza a nie stawać do podpisania aktu kupna ziemi, że do tego nic niema ani X. ani Biskup nic. Tym sposobem nasi łaskawi parafianie którzy włożyli swój zapracowany cent na rzecz nowego kościoła zaczęli napadać na mnie i na dozór kościoła, żeśmy ich okradli, oszukali, bez wszelkiego na to dowodu. Jeszcze mi się nie zdarzyło słyszeć żeby XX. z dozorem kościelnym kradli kościelne pieniądze, a chociaż słyszałem to nie wierzę bo to nie jest dogmatem głupich plotek salonowych. Szanowni obywatele ale nie nasi parafianie są znani z poszanowania prawa kościoła i prawa jakiemi się kapłani powinni rządzić, niechże by się postawili w położeniu X. którego imię wystawiają na pewnego rodzaju obmowy. Ja wiem że to jest intryga nietylko z naszych cywilnych ale pewno i duchownych (mam na to dowody,) ale nie duchownych którzy jeszcze są kapłani, tylko tych, co im się nie chce być kapłanami.

Artykuł II-gi.

Żądanie przez wszystkich Polaków postawienia kościoła w N. Jersey City sprawiło w wielu umysłach wiele radości; tymczasem kiedyśmy przystąpili naczysto do obrad nad tem, napotkaliśmy wiele trudności tak co do postanowienia kupienia ziemi, jakoteż ile jej kupić i w jakiem miejscu. Przewielebny Pasterz sam, osobiście przyjeżdżał oglądać kilka miejsc na kościół, a zawsze coś stanęło na przeszkodzie: to pomiędzy kościołami, to za drogie loty, to za daleko od mieszkańców polskiej familii, to znów zgody nie było za jaką cenę to kupić a wiele było zawsze krzyku, z tem wszystkiem wszyscy mieli racyę, wszyscy tylko gadali, że damy pieniędzy jak będziemy widzieli że już jest wszystko dobrze. Dla Boga, toć przecie trzeba raz na zawsze nabrać powagi przy dobrych celach tak jak n. p., przy radach kościelnych. Dalej radzie kościelnej czyli Dozorowi niechcą zaufać interesów kościelnych, mówią różne rzeczy podobnie do małych dzieci; chcieliby coś wspaniałego, ale żeby darmo, a przynajmniej na pół darmo; to wszystko nic nie może stanowić jeżeli X. nie będzie nad tem z wytrwaniem i nie będzie się rządził rozumem, sprawiedliwością, i przebaczeniem swoim braciom Polakom w ich smyłkach. Głównie nam idzie oto, żebyśmy z tem wszystkiem nie wleźli w dług, którego jest łatwo nabyć, ale nie łatwo pozbyć, więc robiemy sumiennie i z kalkulacyą także wiedzą wszystkich parafian. Do najnieznośniejszych rzeczy należą gadaniny, których doprawdy słuchamy z cierpliwością. I tak jedni mówią: dozór kościoła rozegnać, drudzy przybrać więcej członków, inni znów: niepotrzebni tutaj ani Biskup, ani X. My sami wszystko dobrze wyprowadzimy, bo jeżeli X. albo Biskup, zaczną tutaj swoje... ! Ale zobaczycie że nas wystawią na panfilów. Mądrzejsi którzy mają trochę logiki powiadają: tyle jest kościołów tutaj a o każdym wie X. Biskup i Duchowieństwo, jaki wy znów chcecie budować kościół chyba turecki do którego niktby niechodził boć my przecie jesteśmy katolicy co nam robi zaszczyt, że zostajemy pod władzą duchowną i że władza duchowna nigdy nie była krzywdzącą swych ani parafian ani dyecezyan.

Mamy Bogu dzięki dobrych parafian, dobrych ofiarodawców, dobrych katolików, dobry dozór kościoła sumienny i sprawiedliwy rachunek pieniędzy, dobrych kolektorów na pieniądze, dobre Polki które się zajmują szyciem bielizny kościelnej, szyciem pasów dla bractwa, i szczerze pragnących chwały Bożej i celowań dobrych. Ze wszystkich naszych kolektorów najwięcej pracuje obywatel Antoni Mieruniski któremu się należą publiczne podziękowania i pobożne westchnienia w modlitwach naszych codziennych. Postępując dalej z naszemi tu zajęciami około kościoła w następnym moim artykule opowiem Życzliwy zawsze swoim parafianom i Wam Szanowny Redaktorze

X. Ignacy Barszcz

Alberta, Minn., 9 go grudnia 1884.

Szanowna Redakcyo!

Dnia 8-go bm. mieliśmy tu w Albercie uroczystość niezwykłą a rzec można, podwójną, bo w sam dzień Niepokalanego Poczęcia Najśw. Maryi Panny, w tym bowiem dniu poświęciłem obraz św. Wacława patrona tutejszego kościoła polskiego. Obraz ten, malowany na płótnie, bardzo się wszystkim podobał i jest prawdziwą ozdobą naszego kościółka; przeto, w imieniu całej parafii, składam szanownej rodaczce naszej, pani Słomińskiej szczere: **Bóg zapłać!** Musimy bowiem przyznać, żeśmy niedługo, czekali na obraz św. Wacława i że prędzej przyszedł, niżeśmy się spodziewali, to nas ośmiela do uznania wiele zalet i akuratności pani Słomińskiej w Chicago, której poleciliśmy obstalunek obrazu. Chwila poświęcenia obrazu była bardzo uroczystą a nie małe sprawiła wrażenie na tutejszych rodakach moich, tem bardziej że oddawna już pragnęli mieć obraz patrona swego i oddać się pod jego opiekę i dla tego też nieszczędzili ciężko zapracowanego grosza i hojnie składali swe datki na obraz, który im przyniósł prawdziwą pociechę. Przetoż winienem szczerze podziękować parafianom moim za hojność i ofiarność, jaką w nich dotąd uważałem. Aby i nadal odznaczali się szczodrobliwością tam, gdzie idzie o chwałę Bożą i ozdobę Domu Bożego! Aby patrząc na św. Wacława, pobudzali się do cierpliwości i ofiarności wszelkiej dla Boga i ojczyzny ukochanej! Aby, na wzór św. Wacława, Bracia moi Polacy w Albercie byli prawdziwymi patryotami, miłującymi Boga i ojczyznę! Powiadam Boga; bo bez miłości Boga, nie masz prawdziwego patryotyzmu, bez miłości Boga, będzie tylko namiętność, pewien szał, mania, ale nie będzie tam prawdziwej miłości narodu, bo jakże miłować może bliźniego ten kto nie miłuje Boga. Ten patryotyzm, ta miłość narodu i ojczyzny tem więcej ożywiać nas powinna, im bardziej jesteśmy prześladowani przez wrogów naszych, aby wiedzieli, że jeszcze Polska nie zginęła, póki wiara w nas żyje, ta wiara co nas potęguje i każe nam ufać żeśmy nie zginęli, że jesteśmy narodem zdolnym jeszcze do boju za Wiarę i ojczyznę. Prawda że cierpiemy, że ziemia nasza polska jęczy pod ciężkim jarzmem niewoli a nie wiemy kiedy się ta niewola skończy; ale wierzymy, że Pan Bóg jest sprawiedliwym i wymierzy kiedyś sprawiedliwym sądem swoim karę na wrogów naszych; bo niepodobna, aby się Niebo nie pomściło, aby krew nieszczęśliwych Braci naszych nie wołała a pomstę do nieba. Jak więc nieszczęśliwy naród żydowski, przez 70 lat ciężkiej niewoli Babilońskiej, opłakując swój stan, godny zaiste pożałowania, nietracił nadziei powrotu do ojczyzny i wrócił istotnie, tak i nam przyszłość rokuje tryumf i zwycięztwo, jeżeli w pokucie i we łzach wołać będziemy jak niegdyś naród wybrany do Pana Zastępów: „Przebacz, Panie, przebacz ludowi twojemu!" Ja wierzę, że się Orzeł polski kiedyś ocknie i przypomni sobie że on skrzydła miał! Niech krzyczą, wrogowie jak chcą: „*Finis Poloniae!*" Ja wierzę, że to *finis*, jak miecz Damoklesa, wisi już nadnich głowami. Nie, Polska nie zginęła,! Polska moja powstanie! I, chociaż są a wymawiają w siebie, i w nas chcą mówić, żeśmy umarli, żeśmy trupem padli, i w proch rozsypani, to jednak wiara każe mi wierzyć, że kiedyś zmartwychwstaniemy. Prawda że ziemia nasza w gruzach i w popiele, że od kości naszych rycerzy, naszych męczenników i naszych niewiniątek. zabielały wszystkie pola ziemi, ależ te kości nasze ogniem ucisku, prześladowania i niewoli jakoby spalone, usłyszą kiedyś słowo Pańskie: „Oto ja puszczę w was ducha, i ożyjecie." A tak powstanie Polska i odżyje Orzeł biały.

Ks. Henryk Cichocki.

List pasterski.

Podajemy poniżej treść listu pasterskiego „Concilium" plenarnego, który w przyszłą niedzielę z wszystkich kazalnic kościołów katolickich zostanie przeczytanym:

„Arcybiskupi i Biskupi Stanów Zjednoczonych, zgromadzeni w trzeciem plenarnem „Concilium" do swego duchowieństwa i wiernych. Czcigodni bracia w służbie!—Miłe dziatki!

Na życzenie Ojca św., papieża Leona XIII zgromadziliśmy się na trzecie Concilium plenarne w Baltimore, aby się naradzić, jakim sposobem sprawie religii naszej pomiędzy nami najlepiej możemy służyć i aby wydać prawa, które są pożądane i konieczne z powodu cudownego wzrostu kościoła w Ameryce.

Najgłówniejszym wypadkiem kościoła katolickiego w ostatnich 18 latach było ogólne Concilium watykańskie. W czasach Soboru trydenskiego narzucił się zbłąkany rozum ludzki, potępiając jedyną przez Chrystusa ustanowioną wiarę i naukę, za sędziego Boskiego Objawienia i pisma świętego tak, że w 300 lat później kościół na Soborze watykańskim widział się zmuszonym bronić zasad wiary w Boskie Objawienie przeciwko racyonalizmowi i nawet prawd rozumu i przeciw niedorzecznościom fałszywej filozofii i fałszywej nauki. Kościół ogłosił moc rozumu, aby tenże doszedł do pewności w naturalnych swych granicach a zwłaszcza jego moc do zapewnienia się o istnieniu Boga, przez właściwe naturalne światło i znajomości rzeczy stworzonych. Ogłosił dalej wszech wolność Boga w stworzeniu świata, oddzielność świata od Stwórcy, duchowność duszy, nadnaturalne przeznaczenie człowieka i jako konieczne następstwo zgadzanie się z rozumem i rzeczywistość Boskiego Objawienia, jak Je pismo św. podaje i z tego następującą niemożebliwość prawdziwej sprzeczności pomiędzy Objawieniem i nauką.

Są to wielkie owe prawdy, które tworzą twierdze najpotężniejsze przeciwko zwątpieniu. Kościół św. ogłaszając prawdy te w czasach niedowiarstwa, przedstawia się teraz jak i w dawniejszych czasach jako najznakomitszy obrońca światłości przeciwko każdego rodzaju ciemności. Mili bracia i dziatki, pokażcie się godnymi chwalebnego kościoła Jezusa Chrystusa. Wpośród rodu, który zdaje się postępować ku ciemnościom niedowiarstwa, pamiętajcie, że podług kościoła jesteście nietylko spadkobiercami mądrości i doświadczenia wszystkich czasów, lecz macie Tego za przewodnika, który mówi: „Jestem światłem świata; kto za mną idzie, nie będzie chodził w ciemnościach." Bądźcie stali w waszej wierze, jak opoka św. Piotra, a hasłem waszem niech zawsze będzie hasło wielkiego apostoła: „*Wiem*, w kogo wierzę i jestem *pewnym*, że On nie dozwoli, aby ufność moja zaginęła."

W kraju naszym stosunkowo mało istnieje niebezpieczeństwa, dzięki zdrowemu, praktycznemu rozsądkowi amerykańskiego ludu i tej czci religii, z której słusznie jest dumny, aby teorye owe bardziej się rozszerzały, które podkopują moralność, szydzą z rozsądku i znizają naturę ludzką i Boga wyganiają z jego dzieła. Tymczasem nie możemy zaprzeczyć, że w kierunku tym wielu pracuje i że niedowiarstwo wkorzeniło się w niektórych z główniejszych zakładów naukowych. Zaklinamy dla tego wszystkich naszych współobywateli bez wyjątku, aby rozważyli, że cała nasza ustawa państwa polega na wiarze w godność i zdolność ludzkiej natury, i jak opiewa oświadczenie niepodległości, na prawach, które dał Bóg ludziom, a których nie możemy postradać i że wskutek tego każde usiłowanie, aby wznosić rozumowanie starych, greckich sofistów przez zniżenie zdolności ludzkiego pojęcia, ogólnie uznanych prawideł rozsądku i sumienia, i zawsze i wszędzie za podstawę wszystkich pojedyńczych i socyalnych nauk moralnych uznanych zasad, jest przeciwne postępowi cywilizacyi i powinno być uznane za obrazę nietylko natury naszej, jako istot ludzkich, lecz także naszego tytułu amerykańskich obywateli.

Co do potrzeby ogłoszenia dogmatu „*Nieomylności*" mówi *list pasterski*: „Nie jest rzeczą potrzebną, abyśmy zważali na zarzuty błache przeciwko temu dogmatowi — zarzuty tak niestałe, że zaraz można poznać, że ci, którzy je uczynili, nie czytali dosłownej definicyi i nigdy nie zastanowili się nad słowami Pana, na których nauka ta się opiera. Niesprawiedliwszem, lecz o wiele ważniejszem w swych następstwach praktycznych było oskarżenie, które żydzi przeciw Panu podnieśli, i które od tego czasu od nieprzyjaciół kościoła zawsze było wznowionym t. j. że kościół jest „nieprzyjacielem cesarza". Lecz jak dawniej, tak i tutaj złośliwość się sama okłamała. I po ogłoszeniu swej nieomylności w *rzeczach tyczących się wiary* nie jest papież więcej nieprzyjacielem cesarza, jak nieomylny Piotr był nieprzyjacielem Nerona, albo jak Boski nasz Zbawiciel, który z pewnością był nieomylnym, był nieprzyjacielem Tyberyusza. Lecz przez fakta nawet został fałsz tego oskarżenia udowodniony. Jako pierwszy obrońca cesarza wydobyły Prusy z pochwy miecz prześladowania, aby jak mniemały, istnieniu kościoła w swych granicach zadać cios śmierci. Walka toczy się już od 14 lat, a dzisiaj prześladowanie to jest nietylko „mizernem nieudaniem się", jak niedawno temu wypowiedział jeden z wybitniejszych nieprzyjaciół kościoła, lecz rząd pruski widzi się zmuszonym patrzeć na katolików jako na twierdzę przeciw pierwiastkom rewolucyjnym, które jej grożą zgubą. W Anglii podniósł to samo oskarżenie jeden z najznaczniejszych jej mężów stanu. Lecz w kilka lat później pisze ta sama osobistość do znakomitego zastępcy wyborców katolickich: „Twierdzenie, że dobry katolik nie może być wiernym poddanym, jest tak bezczelnem, że nawet na chwilę nie można o tem pomyśleć (Gladstone w liście swym do margrabi Bute)." We własnym naszym kraju zarzucali nam czasem pisarze i mówcy, którzy Kościół znali tylko z fałszywych opisów powstałych z przesądu, toż samo. Lecz pomimo lokalnej i wkrótce ginącej niespokojności, zdrowy rozsądek amerykańskiego ludu nie przyjął tego oszczerstwa. Mniemamy, że możemy twierdzić, że jesteśmy obeznani z prawami, instytucyami i duchem kościoła katolickiego i prawami, instytucyami i duchem tego kraju i wyraźnie oświadczamy, że pomiędzy niemi nie ma nic nieprzyjaznego. Katolik czuje się zupełnie w domu w Ameryce, bo wpływ jego kościoła okazywał się zawsze na korzyść praw pojedyńczego człowieka, wolności ludu i rządu ludowego. Lecz i dobrze wykształcony Amerykanin nie czuje się nigdzie tak dobrze w domu, jak w kościele katolickim, bo nigdzie nie oddycha tak zupełnie wolno powietrzem Boskiej prawdy, która jedynie czyni go wolną.

Z zarówno zapałem zadajemy kłamstwo twierdzeniu, że katolik, aby być prawdziwym Amerykanem, nie może być wiernym synem kościoła swego, albo, że aby być dobrym katolikiem, musi utracić na miłości do instytucyi swego kraju. Twierdzenie, że kościół katolicki jest nieprzyjaznym wielkiej naszej rzeczypospolitej, ponieważ uczy, że „nie ma władzy, jak tylko z Boga", jest widocznie nielogicznem i samemu sobie kłamstwo zadającym zarzutem, że trzeba się dziwić, jak rozsądny człowiek może go uczynić. Wierzymy, że bohaterowie naszego kraju byli narzędziami Boga dla założenia tego kraju wolności. Na Wszechmocnego, jak i na Jego narzędzia spoglądamy z czcią dziękczynną i katoliccy nasi obywatele powstaną, dla ochrony tego dziedzictwa wolności, gdyby, od czego niech nas Bóg zachowa, miało być w niebezpieczeństwie przez zaczepkę nieprzyjacielską lub za wysoko sięgającą ambicyę, jako jeden mąż, gotowi wstawić za nie na nowo, swoje życie i miano, i co mają najdroższego, swój honor.

Podczas gdy przeciw kościołowi od czasu Soboru Watykańskiego skierowane zaczepki oszczerstwa i prześladowania dostatecznie okazują, jak srodze były rozjątrzone potęgi złe go z powodu Boskich prawd ogłoszonych przez owe „Concilium", był nasz Ojciec św., papież, naturalnie głównym celem ich napaści, i podobało się Boskiej Opatrzności wydać go na niejaki czas jego nieprzyjaciołom, aby się wydała bezbożność ich czynów, aby świat poznał niezwyciężalność papieztwa i aby wszechmądrość Opatrzności, która niezawisłości tej władzy dotąd broniła, się okazała, i na przyszłość nanowo potwierdzoną została. Wielki i czczony Pius IX umarł jako więzień Watykanu, a Leon XIII. oprócz władzy apostolskiej przyjął także apostolskie jego doświadczenia. Od dnia do dnia musiał być świadkiem jak święte dziedzictwo religii i dobroczynności przez rękę bezbożną zostało zrabowane „do skarbca cesarza", i właśnie teraz widzi, jak ta sama bezbożna ręka zabiera własność Propagandy, ofiarowaną na rozszerzenie wiary św. między poganami. Czyn tak haniebny i przez nic nieusprawiedliwiony musiał w całym świecie katolickim wywołać okrzyk oburzenia, a w żadnym kraju nie wzniósł się ten okrzyk tak głośno, jak właśnie w naszym. Dziękujemy naszemu rządowi za zachowanie amerykańskiego „collegium" od konfiskaty i spodziewamy się, że protest wszystkich rządów i ludów które „*miłują sprawiedliwość i nie nawidzą niesprawiedliwość*, zawstydzi łupieżcę i go zniewoli, do poprzestania bezbożnego swego przedsięwzięcia.

Gdy tak z odwagą bohaterską męczennika znosi doświadczenia, które się na niego gromadzą i z zaufaniem oczekuje dnia wybawienia, daje się siła woli i mądrość Leona XIII czuć aż na krańcach kuli ziemskiej. Z rządami Europy wszczął rokowania, które obiecują kościołowi wrócić wkrótce pokój. Na wschodzie przysposabia powrót milionów, które przez greckie schizma tak długo łączności ze stolicą św. Piotra były pozbawione i rozpościera, idąc za postępem badania, misyę katolicką w krajach dotąd nieznanych lub nieprzystępnych. Lecz w całym obszernym okręgu jego wielkiej odpowiedzialności jest postęp kościoła w Ameryce w szczegółowej mierze dla Ojca św. źródłem pociechy i przedmiotem troskliwości i aby naradzić się z zastępcami amerykańskiego episkopatu o główniejszych interesach religii w tym kraju, zwołał w roku przeszłym arcybiskupów amerykańskich do Rzymu. Celem zaś obecnego „Concilium" jest nadanie praktycznej postawy tam uznanym środkom do wzniesienia stanu religijnego.

Przytem w pierwszym rzędzie uwaga nasza była zwróconą na doskonalsze wykształcenie stanu kapłańskiego. Kościół zawsze starał się o to, aby duchowieństwo stało na wysokim stopniu nauki. Zwłaszcza zaś w naszych czasach, kiedy tyle mylnych z wszystkich stron teoryi, powinien widocznie głosiciel słowa Bożego posiadać wykształcenie o ile można wielostronne i dokładne aby piękność, celność i potrzebę religii chrześciańskiej przedstawić jak się należy i aby módz dowieść, że w tem, co Bóg stworzył nic nie ma sprzecznego z tem, co uczy. Dla tego powinien kapłan, mający wyższy stopień świętego swego posłannictwa na celu, uważać się przez całe życie jako uczącego się. My zaś mamy widoczny obowiązek starać się o to, aby wykład nauki w zakładach naszych kapłańskich był o ile można doskonałym, i jesteśmy przekonani, mili bracia, że i wy w osiągnięciu wielkiego tego celu tak serdeczny będziecie brali udział jak i my. Udowodniliście to dotąd przez żarliwą szczodrobliwość, wskutek której mogliśmy budować seminarya i je utrzymywać, i jesteśmy pewnymi, że gdyby jeszcze większe wysilenia były potrzebnemi, aby wychowanie i użyteczność duchowieństwa zrobić tak doskonałemi, jak tego sobie życzymy, nie pozostaniecie w tyle. Przypominamy zarazem katolickiem naszym dziatkom, których Bóg szczodrze obdarzył dobrami doczesnemi, że jest ich powinnością, i chwałą, aby się uważali za zawiadowców Pana, i polecamy im jako rzecz bardzo pożyteczną: fundacye stypendyów dla ich seminaryów dyecezyalnych i prowincyalnych albo dla amerykańskiego „Collegium" w Rzymie.

Znaczna część uwagi naszej była także zwróconą na wypracowanie prawodawnictwa, któreby było najstósowniejszem do ustalenia praw i interesów naszych proboszczy, jak i duchowieństwa w ogóle. Prawa duchowieństwa tyczą się zwłaszcza stałości ich stanowiska i wykonywania świętego posłannictwa kapłaństwa w ich parafiach, póki się dobrze zachowują i nienaruszalność władzy proboszczowskiej w należnych granicach. Leży to w duchu kościoła, aby różne odstopniowania władzy nie wadziły się, lecz tworzyły uporządkowaną, harmoniczną całość. Rozporządził on to roztropnie przez swe prawa, które się opierają na doświadczeniach przez długie wieki. Jest jednak rzeczą widoczną, że w krajach, w których jak tutaj, organizacya powoli dopiero zbliża się do doskonałości, prawa te w całem znaczeniu nie mogą być zastósowane; w stosunku zaś, jak się organizacya udoskonali, życzymy nie mniej jak i Ojciec św., aby w całem znaczeniu były wykonywane. Do pewnego stopnia stało się to już przez rozporządzenia w nowszych czasach wydane i jeszcze bardziej się to dzieje przez dekrety teraźniejszego. „Concilium".

O wychowaniu chrześciańskiem mówi list pasterski „Concilium" plenarnego: Wychowanie ludowe było zawsze głównym przedmiotem troskliwości kościoła — można nawet powiedzieć, że historya cywilizacyi i wychowania jest sprawą kościoła. Nauka rozszerza naszą zdolność wydoskonalenia samego siebie i przyczynienia się do dobrobytu naszych współbraci. Nauka jest zarazem najlepszą bronią przeciw szkodliwym błędom. Półukształcenie jedynie jest niebezpiecznem. W czasach naszych, kiedy błędy tak się rozszerzają, powinien każdy być uzbrojony prawdziwą nauką, aby módz obronić się przeciw szkodliwym wpływom niedowiarstwa, któremi lud bywa obałamucony. W niedalekiej wielkiej walce między prawdą i błędem, między wiarą i nieumiejętnością lud katolicki będzie brał celujący udział i biada mu, jeżeli stanie do walki niedobrze uzbrojony. Nikt nie zaprzeczy, że prawdziwe wychowanie ludowe jest głównym warunkiem dobrych obyczajów. Wykształcenie zaś aby być prawdziwem i korzystnem, powinno rozwijać dobre przymioty człowieka, aby wychować nietylko mądrych, ale i dobrych ludzi. Z jednostronnego wychowania rozwinie się jednostronne życie, jednostronne zaś życie zapadnie się i tak samo społeczeństwo, które jest zbudowane na takiem jednostronnem życiu. Prawdziwa cywilizacya wymaga troskliwości o cielesne i duchowne dobro ludu ale i w przynajmniej tak wielkim stopniu o dobro naturalne i religijne. Bez religii obyczajność nie może w końcu istnieć i bez obyczajności i fizyczny stan ludu wnet wyrodnieje. Wychowanie musi dla tego, aby popierać obyczajność, popierać także religię. Trzy główne środki wychowania zaś są: familia, kościół i szkoła. One to tworzą człowieka i kształcą społeczeństwo. Każde z nich powinno dla tego, aby wywiązać się ze swego zadania, starać się o religię. Wykluczenie religii ze szkoły oznacza wychowanie rodu który uważa religię za dobrą dla familii i kościoła, ale nie dla praktycznego życia. Nie można wyobrazić przewrotniejszego i szkodliwszego zdania. Dla tego też powinna szkoła, która się zajmuje wiadomością tego, co jest pożytecznem dla życia, stać pod świętym wpływem religii. Z domu rodzicielskiego i ze szkoły ma młodzieniec wstąpić do wybranego zawodu i tu powinny zasady religii go ożywiać i nim kierować. Nie może się atoli spodziewać, aby poznał zasady te w pracowni lub w biórze. Niech dla tego niemi i wpływami familii i szkoły dobrze i gruntownie będzie napełniony, nim zostanie wypchnięty na burzliwe morze życia. Wszystkie sekty chrześciańskie dochodzą teraz do poznawania wielkiej tej prawdy, którą kościoł katolicki zawsze uczył. Rozsądek i doświadczenie przymuszają je do uznania, że lud chrześciański może tylko być utworzonym przez chrześciańskie wychowanie młodzieży. W tem znowu nie ma ograniczoności, ani sekciarstwa, lecz jest to rzetelne i logiczne usiłowanie, aby chrześciańską prawdę i obyczajność utrzymać u ludu przez pielęgnowanie jej w młodzieży. W tem też nie leży nieprzyjaźń ku państwu: przeciwnie jest to rzetelne usiłowanie, aby państwu dać lepszych obywateli, przez wykierowanie ich na lepszych chrześcian. Przyjaciele chrześciańskiego wychowania nie robią państwu zarzutu, że w szkołach publicznych w teraźniejszym ich kształcie nie udziela się nauki religijnej, bo wiedzą, że nie jest rzeczą rządu, uczyć religii. Działają oni li tylko podług swego sumienia, jeżeli posyłają dzieci swe do szkół gminnych, gdzie religia zajmuje uprawnione miejsce i wpływ. Dwoje rzeczy, drodzy bracia, mamy więc na widoku: pomnożenie naszych szkół i ich udoskonalenie. Pomnażać je musimy aż do czasu, kiedy każde katolickie dziecko w kraju będzie posiadało sposobność do dobrego wychowania Lecz musimy zarazem udoskonalić nasze szkoły. Odrzucamy ideę, że szkoła katolicka nie mogła być taką dobrą jak każda inna. I zaklinamy rodziców, aby nie poprzestali za rychło posyłać swe dzieci do szkół, lecz dozwolili im korzystać z nich, jak długo tylko można."

„Familia chrześciańska" tworzy inny dłuższy rozdział listu pasterskiego i wprawdzie są wyłuszczone w tym rozdziale: 1) Małżeństwo chrześciańskie; 2) Nierozwiązalność małżeństwa; 3) Cnoty domowe; 4) Prasa katolicka. Tak jak małżeństwo chrześciańskie jest podstawą familii chrześciańskiej, tak też pewność familii chrześciańskiej leży w nierozwiązalności małżeństwa, które tylko ze śmiercią się kończy. Kościół uznaje tylko rozłączenie od stołu i łoża. „Co Bóg złączył, niech człowiek nie rozłącza." Chrześciańska miłość braterska i wspólne nabożeństwa poranne i wieczorne, jako i modlitwy przy spożywaniu pokarmu są cnotami domowemi. Złe książki i złe obrazy w domu są potępione i niepowinny być w domu utrzymywane, natomiast poleca list pasterski konieczne czytanie dobrych książek.

Każdy ma najbardziej się strzedz i wyrzec czytania dwuznacznych romansów i czasopism nieprzyzwoicie illustrowanych. Tak samo jak o obcowaniu z drugimi, tak można i powiedzieć o książkach: Powiedz mi z kim przestajesz, a powiem ci, czem jesteś. Zważajcie więc na to, aby tak jak dobrzy tylko koledzy, dobre tylko książki i czasopisma miały wstęp do waszego domu. Wzbudźcie w waszych dzieciach miłość do historyi i opisów życia i uczcie je przedewszystkiem, aby szczerze się zajęły historyą swego kraju i życiem jego patryotów. W osiągnięciu niezawisłości naszego kraju i uformowaniu jego wolności i praw, widzimy szczególne zrządzenie Boga, a gdy kiedyś chwalebna tu budowla miałaby być nadwerężoną lub zwaloną, może to tylko się stać przez tych, którzy nie pomną na bohaterów, którzy ją zbudowali, na cnoty, któreḿś została wymurowana i na zasady na których poleca. Niech się pomiędzy niemi nie znajdują katolicy. Życzymy więc, jak się samo z siebie rozumie, nietylko aby historya amerykańska była uczoną po szkołach katolickich i nietylko przepisaliśmy uczenie się jej w seminaryach, lecz życzymy z podobnego powodu, aby miała najprzedniejsze miejsce w czytelniach domowych. Powinniśmy strzedz wolności naszego kraju odświeżając szlachetne wspomnienia przeszłości i w ten sposób z katolickich naszych domów, wysyłać patryotów a nie partyzanów na bojowiska życia praktycznego. Najdroższym zaś skarbem w każdej czytelni domowej jest i będzie zawsze Biblia, bo św. Paweł mówi: „Co jest pisanem, jest pisanem dla naszej nauki, abyśmy przez cierpliwość i pociechę pisma, mieli nadzieję." Gwiazdą zaś waszą przewodniczącą przy studyowaniu pisma św., najmilsi bracia, niech będzie przykazanie św. Piotra w pierwszym rozdziale drugiego swego listu: „To najprzód rozumiejąc, iż każde proroctwo pisma nie dzieje się wykładem własnym; albowiem wolą ludzką nigdy proroctwo nie jest przyniesione: ale Duchem św. natchnieni mówili ludzie święci Boży." I jak św. Jan mówi w 4 rozdziale pierwszego swego listu: „Najmilejsi, nie każdemu duchowi wierzcie, ale doświadczajcie duchów, jeśli z Boga są. My z Boga jesteśmy. Kto zna Boga: słucha nas. Kto nie jest z Boga, nie słucha nas: ztąd znamy ducha prawdy i ducha błędu." — Podpierajcie czasopisma katolickie. Od rodziców katolickich zależy rozwiązanie kwestyi czy prasa katolicka będzie w stanie wywiązać się z wysokiego swego zadania. Pamiętajcie, rodzice, że dom katolicki nie jest tem czem ma być, bez pisma katolickiego. Wybierzcie sobie atoli takie które będąc prawdziwie katolickiem, poucza i jest użytecznem, bo są też, czego nam żal, takie, które tylko katolickiemi się nazywają. Tych nie popierajcie, bo są to albo niemądrzy przyjaciele, albo też zakapturzeni nieprzyjaciele."

List pasterski porucza zwłaszcza święcenie niedzieli wiernym w mniej więcej następujących słowach: Napominamy jak najusilniej wszystkich katolików bez wyjątku, nietylko aby nie brali udziału w jakiej sprawie, którąby mogła naruszyć uroczystość niedzieli, lecz aby cały swój wpływ jako obywatele wywarli w kierunku przeciwnym. Jest jeden rodzaj zgwałcenia dnia Pańskiego, który tak jest straszliwym w złych swych skutkach, że zwłaszcza potępienie jego uważamy za naszą powinność. Jest to sprzedaż w niedzielę piwa i innych trunków upajających i odwiedzanie miejsc, gdzie takowe się sprzedają. Nieobyczaj ten służy więcej jak inne do zmienienia dnia Pańskiego na dzień rozpusty i zaklinamy katolików na ich miłość dla Boga, dla ich religii i dla ich kraju, aby nigdy nie brali udziału w tym handlu niedzielnym i nie sprzyjali mu. A zwłaszcza napominamy naszych robotników, aby, jeżeli chcą niedzielę należycie święcić, stronili w sobotę od domów, gdzie się trunki sprzedają. Zanieście płacę waszą familiom waszym, którym ona prawnie się należy. Bądźcie głuchymi na pokusy. Wtenczas niedziela będzie dniem uciechy dla całej familii. Nie jestże to rzeczą piękniejszą, jak gdy dzień ten robicie dniem grzechu dla was i dniem smutku i nieszczęścia dla waszych ukochanych.

Za jedną z najznaczniejszych oznak naszego czasu uznaje list pasterski ogólną skłonność do zakładania stowarzyszeń. „Skłonność ta odpowiada duchowi katolickiego kościoła, którego celem, jak już imię „katolicki" powiada, jest braterskie złączenie się wszystkich ludzi. Powinnością zaś każdego rozsądnego człowieka jest, aby nim wstąpi do jakiego stowarzyszenia, się przekonał, czy jego cele i środki zgadzają się z prawdą i sumieniem. A w tem nie ma dla katolików lepszego przewodnika jak kościół Chrystusa. Kościół jest stróżem chrześciańskiej prawdy i moralny; do boku stoją mu doświadczenia wszystkich czasów i ludów; on to troszczy się o prawdziwe dobro ludzkości. Wyrok kościoła musi dla tego też dla każdego katolika być stanowczym i powinien katolik stronić od wszystkich stowarzyszeń zakazanych przez kościół. Gdyby zaś chciał się przyłączyć do jakiego towarzystwa, o którem kościół nie wydał wyroku, niech je zbada sam jako człowiek i chrześcianin i niech nie przystępuje do towarzystwa, którego cel i treść sam naprzód nie zbadał. Tajemniczość nasamprzód odstręcza od przystąpienia do towarzystwa. Jeżeli więc stowarzyszenie jakie zastawia się tajemniczością i ciemnością, natenczas domysł mówi przeciwko niemu i powinno ono odowodnić, że w nim nic złego nie istnieje. Inaczej musimy wraz z św. Pawłem o niem powiedzieć: „Nie miejcie wspólności z nieżyznemi dziełami ciemności, przeciwnie karćcie je." Gdy zaś obowiązki stowarzyszenia są takie, że jego członkowie są obowiązani do milczenia nawet przed władzami kościelnemi, natenczas stowarzyszenie takie stoi po za granicami uznania go a nikt nie może do nich należeć i być przypuszczonym do przyjmowania Sakramentów św. To są reguły, podług których każdy katolik powinien się stósować. Podczas gdy kościół strzeże dzieci swe przed wszystkiem, co nie zgadza się z powinnością chrześciańską, jednakowoż ma wzgląd na to, aby żadnemu towarzystwu rozmyślnie nie szkodził. Biskupi dla tego, nim towarzystwo jakie zakażą, starannie nasamprzód zbadają prawdziwą jego istotę; proboszczom zaś surowo jest zakazane, wydać sąd o stowarzyszeniu albo wyznaczyć dla ich członków kary kościelne, jeżeli do tego od biskupa nie mają polecenia."

Nareszcie poleca się wiernym pilne pielęgnowanie stowarzyszeń w granicach kościoła katolickiego, po nieważ pole w nim zaiste jest dość obszerne. Przedewszystkiem powinno się znajdować w każdej parafii bractwo dla utrzymywania w ludzie pobożności. Następnie zaś mają być zakładane różne stowarzyszenia dla czynów chrześciańskiej braterskiej miłości, jako to: Stowarzyszenie dla podpierania szkół katolickich, dla polepszenia położenia ubogich, dla zniesienia długów kościelnych i dla innych pożytecznych i świętych celów.

POLSKA.

Ziemie Polskie.
Pod Moskalem.

—*Z gubernii Kaliskiej* donoszą: W Biskupicach, Zerosławicach, Kowalach, Grądach i Miedznie, majątkach położonych w powiecie Sieradzkim w gubernii Kaliskiej a kupionych przed dwoma laty przez ś. p. Aleksandra Graevego z Borku w W. Ks. Poznańskiem, zostały służebności leśne i pastwiskowe z 152 włościanami dobrowolną umową zniesione i przez wszystkie urzędowe instancye ostatecznie potwierdzone.

— Jeden z czytelników warszawskiego „Wieku" podaje wiadomość o następującym fakcie:

„Do jakiego stopnia ludowi ukraińskiemu jest brak oświaty i szlachetniejszych uczuć, dowodzi następujący nader charakterystyczny fakt. We wsi Ner..., w powiecie humańskim, pewien wieśniak pokłócił się z sąsiadką o owce zajęte w zbożu. Kłótnia ta, jak zwykle, zakończyła się bójką, w której ów gospodarz z synem tak silnie zbili kobietę, że po tygodniu cierpień umarła.

Wówczas mąż jej zagroził napastnikom procesem. Wdała się w tę sprawę władza gminna, proponując ugodę; po długich deliberacyach strapiony mąż ocenił stratę żony na 15 rubli i pół wiadra wódki, a otrzymawszy je zaraz, zrzekł się nadal wszelkich pretensyi do zabójców."

— *Stado wilków* w niektórych wsiach powiatu końskiego od pewnego czasu gospodaruje na dobre. Szczególniej wsie Adamów i Królewiec zbyt często przez tych nieproszonych gości są nawiedzane. W zaroślach otoczonych bagnami, a pomiędzy temi wsiami położonych, jest ich główne siedlisko. Ztamtąd odbywają one wycieczki do wszystkich wsi sąsiednich. W ostatnich czasach wilki zadusiły 8 koni i kilka sztuk bydła.

Naczelnik tegoż powiatu, w celu wytępienia tej plagi, zarządził dwie obławy. Na pierwszej z nich cała gromada wilków, pędzonych przez obławę na myśliwych, cofnęła się napowrót. Jeden tylko wyszedł na

strzał i został zabity przez pana K., sędziego śledczego. Na drugiej obławie w tej samej miejscowości nie widziano ani jednego wilka.

— *W Częstochowie* zaszedł straszny wypadek.

Egzekutor magistratu Maks, pełniący obowiązki ściągania należności przypadających kasie miejskiej i pobierający płacy 12½ rubli srebrnych miesięcznie, obarczony rodziną, złożoną z żony i sześciorga dzieci, nie mogąc zapracować na jej utrzymanie, postanowił odebrać życie sobie i dwojgu dzieciom.

W tym celu w niedzielę po południu, zdjął z siebie lepsze ubranie, przebrał się w wyszarzane codzienne i zabrawszy dwóch starszych chłopców poszedł z nimi nad Wartę.

Tutaj, jak opowiada starszy chłopiec, kulawy, ojciec odebrał mu kulę, zapewne dla tego, żeby nie mógł uciekać, a następnie rozebrawszy się, zdjął odzież z młodszego chłopca i wszedł z nim do wody.

W wodzie zanurzył chłopca i trzymał pod wodą dopóty, dopóki dziecko nie wyzionęło ducha.

Starszy widząc co się dzieje i domyślając się, iż i jego takiż los czeka, ukrył się w krzakach, a następnie przyczołgał się do drogi, zkąd dowiózł go do miasta przejeżdżający włościanin.

Nazajutrz znaleziono Maksa powieszonego na drzewie nad rzeką, podobno na koszuli utopionego dziecka, którego zwłoki przed wieczorem tegoż dnia wydobyto pod wsią Mirowem.

Zdaje się, iż Maks samobójstwa i dzieciobójstwa dokonał w przystępie obłędu umysłowego.

—(*Ks. biskup Hryniewiecki.*) Z Grodna piszą do „Kraju":

Do spraw bieżących wypada dodać słów kilka o przejeździe przez Grodno biskupa Hryniewieckiego, który, wracając z objazdu niektórych parafii, zabawił w naszem mieście dzień jeden. Z pobytu jego zasługuje na zaznaczenie mowa, wygłoszona na nabożeństwie w kościele bernardyńskim. W mowie tej wypowiedzianej gorąco, z przejęciem się, biskup zawiadomił o wyroku, pozbawiającym dziekana grodzieńskiego godności kapłańskiej za jego życie zdrożne, uwłaczające powołaniu. Na zakończenie zaś ze wzruszeniem widocznem a głosem donośnym odezwał się biskup mniej więcej w te słowa: „iż gotów jest raczej największe ponieść cierpienia, niżli się zgodzić na tolerancyę nadużyć podobnych ze strony duchowieństwa, i że go nic nie zdoła powstrzymać od postępowania w ten sposób nadal z każdym, ktoby się ośmielił drogi kapłaństwa wyścielać przed sobą kobiercami niemoralności."

— Na Litwie, a mianowicie w Mińsku narzekają na brak księży. Tam na 18 tysięcy katolików jest jedyny kapłan ks. Sipajło. Fakt ten daje miarę o tem, jak rząd rosyjski postępuje z katolicyzmem.

Charakterystycznem też jest, że od świadków w sądach odbiera zawsze przysięgę duchowny wyznania świadka, tylko od katolików odbiera prezydujący sędzia — prawosławny. Postępowanie takie nie potrzebuje chyba komentarzy.

— Ukazem carskim pozwolono ministrowi spraw wewnętrznych wydalać osoby z Królestwa Polskiego, jakie uzna za podejrzane lub rządowi niedogodne.

Pobyt więc i egzystencya pojedyńczych osób, a może i całych familii zależeć będzie od widzi mi się pierwszego lepszego satrapy, który może każdej chwili wydalić za granicę lub wypędzić w oddalone gubernie carstwa kogokolwiek mu się spodoba.

Pod Prusakiem.
W. K. Poznańskie.

— *Panu* Paruszewskiemu z Obudna zarzucano w tych dniach w procesie w Bydgoszczy, że obraził lantrata Chapiusa. Pan Paruszewski kazał wywiesić na swoim folwarku tablicę z napisem „Nowawieś". Pan lantrat Chapius naturalnie nakazał zaraz przez komisarza z Żnina wezwać p. Paruszewskiego, aby tę tablicę usunął a wywiesił napis „Neudorf", bo taką nazwę nosi ta wieś w księgach hipotecznych.

Na to pochwycił p. Paruszewski za pióro i pod dn. 1 sierpnia napisał mniej więcej w te słowa: żądanie, aby tablicę zmienić, jest dziecinne, bo choćby takich Chapiusów 10 było, to też Nowej wsi nie zamienię na Neudorf, nawet przy pomocy usłużnych komisarzy. Lantrat czuł się zaraz listem tym obrażony i zaskarżył p. Paruszewskiego. Pan Paruszewski złożył dowody dokumentne, że folwark ten nazywał się „Nowawieś", a nie „Neudorf" Prokurator mimo to żądał, aby p. Paruszewskiego wsadzić na tydzień więzienia. Sąd skazał go jednak tylko na karę pieniężną, ale za to na 150 mk.

— *Z pod Gniezna*, piszą pod 24 listopada: Wyrobnik Jan Ohmann z Oborki przyszedł ze swoim synem do Zdziechowy, gdzie wstąpili do tamtejszej karczmy. Powracając już wieczorem podpici do domu, wszczęli kłótnie między sobą i syn ojca tak nożem pokaleczył, iż tenże mimo spiesznej pomocy lekarza, p. L. z Gniezna, w kilka godzin życie zakończył Mordercę w sam czas przyaresztowano i odesłano do sądu.

— We wsi Orłowie w powiecie inowrocławskim maszynista przy młóceniu żyta dostał się prawą ręką w maszynę którą mu takowa wyrwała zupełnie. Dwóch robotników, którzy go wyrwać chcieli z maszyny, odniosło znaczne kontuzye.

— *Na Goplejak* na Atlantyku jeżdżają parowce i uderzają o siebie. Dnia 18 listopada uderzyły tam o siebie dwa parowce w pobliżu wsi Tarnówka. Jeden z nich został przytem tak mocno uszkodzony, że zatonął. Razem z nim utonął palacz Wieze z wsi Kruświcy; resztę ludzi z ledwością zdolano uratować.

Prusy Wschodnie i Zachodnie

— *W Działowie* parobek ze zemsty, że mu odciągano od myta, wsypał trochę nasienia bieluniowego do naczynia, zawierającego wieczerzę rodziny robotniczej. Wszyscy, którzy zażyli tej trucizny wyratowani zostali, tylko niewiasta w podeszłym wieku nie odzyskała już przytomności i umarła. Parobka aresztowano.

— *Wdowa* S. na folwarku B pod Reszelem zostawiła butelkę z petrolejem przy ogniu Petrolej rozgrzał się, korek wyskoczył i petrolej palący się rozlał się na suknie wdowy. Ta się tak poparzyła, że po trzech dniach wśród niewymownych boleści umarła.

— *W Pietrzwałdzie* parobek na posiadłości pani Majewskiej chciał być natychmiast ze służby wypuszczony, a gdy na to nie pozwolono, pożgał nożem brata pani Majewskiej, który jest niebezpiecznie zraniony. Parobka aresztowano.

— *Małżonkowie* Ciechowiczowie w Klukowie obchodzili 16 listopada swoje złote wesele. X. proboszcz w imieniu Biskupa wyraził jubilatowi podziękowanie za wierne sprawowanie urzędu prowizora kościelnego przez 25 lat.

Szlązk.

— Z Niemieckich Piekar piszą do „Katolika": Piekary mają się stać niemieckie i to prędko. Do tego ma służyć szkoła i jak się zdaje Kościół. Za ś. p. ks. Purkopa, mieliśmy w kościele raz tylko przez tydzień podczas mszy św. śpiew niemiecki i to w niedzielę o 8—9 z rana. A teraz zamilkł śpiew polski niemal całkowicie w kościele, bo już tylko czasem po polsku śpiewają. Nawet podczas wystawienia Najśw. Sakramentu już nie śpiewają: „Przed tak wielkim", tylko po łacinie „Tantum ergo".

Samo się rozumie, że lud w tem śpiewie nie bierze udziału, tylko organista z paru dzieciakami śpiewa, których w szkole lub po za szkołą poucza. Lud szemrze. lecz sprawa swoim trybem idzie naprzód. Najśw. Panno Piekarska i duchu ś. p. Ficka, opiekuna ludu, spraw Twoją przyczyną, aby w naszym kościele śpiew polski na zawsze nie zamilkł. (Śpiewajcie po domach z całą rodziną. — Red. „Kat.").

— Niedawno temu podczas wypłaty przy budującym się w Friedenshucie warku walcowym przyszło do rozruchów wśród robotników murarskich, którzy żądali od majstra murarskiego odciągniętych za dzień 20 fenigów. Robotnicy rozgorączkowani ukróceniem zarobku rzucili się na wypłacającego pana, który chcąc ujść kułaków, schronił się do piwnicy w restauracyi L. Lecz i na tem nie skończyło się, bo rozdrażniony lud w liczbie 400 zaczął bombardowanie kamieniami drzwi restauracyi. Po dość długiem wysileniu udało się dopiero żandarmeryi przywrócić spokój.

Gwiazdka!

Rodacy zamawiający sobie książki a życzący sobie mieć na Gwiazdkę

Opłatki,

niech dołączą na każdą paczkę opłatków po 10 centów.

Samych opłatków (bez książek) nie wysyła się, bo się w przesyłce niszczą.

W. DYNIEWICZ.

CHICAGO.

— Jan Bosielewski, Jakób Bradłowski i Albert Stanowski, trzej młodzi ludzie pochodzenia polskiego zostali skazani na 6 miesięcy więzienia za kradzież drobnostek ze składu L. Meyer'a.

— Zaraz po wojnie domowej przybyła obecnie pod No. 404 N. Ashland Ave. mieszkająca Ida Froehlich wraz z mężem i dziećmi z New Orleans do Chicago. Mąż jej, który był służył podczas ostatniej wojny w armii, stracił przez trudy wyżyte w wojnie zdrowie i nareszcie i rozum. Familia była ubogą i kobieta ta zdołała zaledwie wyżywić siebie, dzieci i męża. Przed 10 laty już prosiła o pensyę dla męża, nie mając zaś środków, aby udać się do New Orleans i tam zebrać potrzebne dowody, że mąż jej wskutek poniesionych trudów wojennych zachorował i nie znając języka angielskiego poprosiła listownie towarzyszów broni męża, aby się tem zajęli. Teraz po 10 latach uwiadomiono ją, że odbierze $10.000 i pensyę miesięczną wynoszącą $72.

— Nowy traktat handlowy zawarty między Stanami Zjednoczonymi i Hiszpanią wywołał i w naszym grodzie pomiędzy fabrykantami cygar, cygarnikami, handlarzami tabaką i wszystkiemi, którzy są w styczności z przemysłem tabaki wielkie wzburzenie. Zwołano dla tego w zeszłym tygodniu mityng, na którym przydujący przedstawił, że zniżenie o 50 proc. cła od tabaki, znaczy że wartość cygar wwiezionych z Cuby i innych posiadłości hiszpańskich zniży się o $18 do $20 na tysiącu, a krajowych o $8 na tysiącu i że cygarnicy będą zmuszeni zrobić 1000 cygar za $2 jak to już było w r. 1856. — Zgromadzeni wskutek tego przyjęli wniosek, iżby zaprotestować i protest odesłać do senatu Stanów Zjednoczonych. Protest brzmi jak następuje: Z powodu, że obecnie Stany Zjednoczone i Hiszpania zawarły traktat celny i z powodu, że wskutek traktatu tego wielki przemysł naszego kraju, w którym kapitał wielu milionów dolarów się znajduje, zostałby zniszczony, i że musianoby poprzestać sadzenie tabaki i że z powodu zniżenia ceny fabrykatu o 50 prc. 100,000 osób utraciłoby pracę i że pozostali robotnicy musieliby pracować za płacę niewolniczą, handlarze tabaką, fabrykanci cygar i cygarnicy protestują przeciw tej części traktatu, która się odnosi do przemysłu tabaki.

— W zeszłym tygodniu umarło w Chicago 230 osób. Głównemi przyczynami śmierci były: dławica, która zabrała 11, dyfterya 30, suchoty 23, kurcze 15, bronchitis 23, zapalenie płuc 11, przypadki 7 osób, zamordowano 1 osobę i t. d. W liczbie zmarłych znajdowało się 118 dzieci nieliczących jeszcze 5 lat

W Chicago zapłacili za "Gazetę Polską:"

Dr. August Rich $1.00 do 1 lipca, 1885
Teo. Półgęsek 50 c. do 15 marca, 1885
Teo. Kolczyński 50 c. do 1 marca, 1885
St. Budzbanowski $2.00 do 1 lipca, 1885
Józ. Różański 1.00 do 1 czerwca, 1885
Pani V. Brylańska 1.00 do kwietnia, 1885
Ant. Janiak 2.00 do 1 stycznia, 1886
Jan Sofka 1 00 do 15 marca, 1885
J. Gaiczyński 1.00 do 15 czerwca, 1885
Stanisław Stranz 4.10 do 1 stycznia, 1886

Abonentów po za obrębem Chicago nie kwituje się w „Gazecie" lecz osobno pocztą.

WASHINGTON.

Najwyższy trybunał Stanów Zjednoczonych uznał prawo, które obowiązuje urzędników cła aby pobierali od kapitana lub właściciela każdego okrętu przybywającego z portów zagranicznych 50 centów za każdego pasażera, który nie jest obywatelem Stanów Zjednoczonych i pieniądze te oddali do zarządu, trudniącego się doglądaniem biednych emigrantów, za zgodne z konstytucyą.

— W senacie oświadczył Mitchell, że niedawno temu podał wniosek, aby jenerałowi Grant dawano pensyę. Jenerał Grant jednakowoż oświadczył mu listownie, że takowej pensyi pod żadnym warunkiem nie przyjmie, chociażby wniosek przez obie izby kongresu i prezydenta został przyjętym. Dla tego on (Mitchell) cofa swój wniosek upensyonowania jenerała Granta.

— Z rocznego sprawozdania Damont'a inspektora głównego parowców widzimy że 271 ludzi utraciło życie na parowcach w zeszłym roku finansowym.

— *Washington*, 11 grudnia. Biuro rolnicze donosi, że kukurudza kosztuje w przecięciu 36½c. buszel. Najwyżej płacą za kukurudzę w Florida, bo 80c. za buszel, najmniej w Nebrasce, bo tylko 18 c., w Kansas płacą 22, w Iowa 23, w Missouri 26, w Illinois i Minnesota po 31, w Indiana i Wisconsin po 34, w Michigan 40, w Ohio 41, w Kentucky 43, w Pennsylvanii 52, w New Jersey 54, w New York 60 c. za buszel. Pszenicę kupują od farmerów w przecięciu za 65 c.; w Nebrasce płacą za buszel 42, w Kansas 45, w Dakota 46, w Minnesota 50, w Iowa 55, w Missouri 62, w Illinois 65, w Wisconsin 65, w Indiana 67, w Michigan 74, w Ohio 75, w New York 85, w Pennsylvanii 86, w Virginii 80, w Maryland 83 c. i w stanach nowo angielskich $1.00.

Owies przynosi w przecięciu 28 c. za buszel. Najmniej płatnym jest w Nebrasce, bo przynosi tylko 16 c. najwięcej w Florydzie bo 60 c. W Iowa i Minnesocie dostaje farmer 20, w Kansas 32, w Illinois 23, w Indiana 27, w Ohio 29 c.

Bawełna sprzedaje się na plantacyach 9 do 9½c. i wprawdzie 9 c. w Tennessee, Arkansas i Texas w Lousiana 9 c., w Georgia w Carolinach i Virginiach. 9 c.

Kartofle przynoszą w przecięciu 40 c. za buszel. W stanie Michigan kosztują 25, w New York 39, w Ohio 42, w Indiana 35, w Illinois 34, w Iowa 28, w Nebrasce 29 i w Kansas 48 c.

— Prezydent Arthur przesłał senatowi nowy traktat amerykańsko-hiszpański do potwierdzenia. (Traktat ten znajduje wielu przeciwników, a zwłaszcza pomiędzy fabrykantami i handlarzami tabaki, z powodu że cło na cubańską tabakę, czy to surową czy wyrobioną zostaje zmniejszone na połowę dawniejszego cła *Przyp. Red.*)

Washington, 14 grudnia. Wydział dla gruntów Stanów Zjednoczonych upoważnił repr. Oates, aby zrobił wniosek, wskutek którego nikomu, który nie jest obywatelem Stanów Zjednoczonych, niewolno nabyć gruntu w Stanach Zjednoczonych, jeżeli nie oświadczył prawnie, że chce zostać obywatelem Stanów Zjednoczonych.

AMERYKA.

— Z powodu niezmiernej ilości listów przychodzących tak od mężczyzn jak i niewiast, w których osoby je piszące proszą o towarzysza lub też towarzyszkę życia, postanowił zarząd zakładu w Castle Garden podobnych listów już nieprzyjmować.

— W przeszłym tygodniu wywieziono z portu nowo-yorskiego za $9,-560,220 towarów, a więc za $4 000,000 więcej jak w tygodniu przedtem, co okazuje że biznes nasz znacznie się poprawia i że wkrótce można się spodziewać powrotu lepszych czasów.

— W Cincinnati umarł w zeszłym tygodniu znany filantropista Reuben Springer liczący lat 84. Miasto Cincinnati zawdzięcza mu halę muzyki, budynek wystawy i szkołę muzykalną, na którą w ostatnich 9 latach wydał przeszło $300,000.

— Przy wyborach gminnych w Boston, Mass., został demokrata O'Brien wybrany burmistrzem większością 8,111 głosów. „Board of Aldermen, będzie się składał z 6 republikanów, 5 demokratów i 1 niezawisłego a rada miejska z 41 demokratów i 31 republikanów.

W Lynn obrano burmistrzem kandydata partyi robotniczej.

— Zastępcy głównych linii kolejowych postanowili podnieść cenę przewiezienia zamrożonej świniny z Chicago do Nowego Yorku na 55, zamrożonej skopowiny na 90 c. za 100 funtów.

— W zeszłym tygodniu wywieziono z portu Nowo Yorskiego towarów za $8,133,000.

— Bursa tabaki jednomyślnie uchwaliła protest przeciwko traktatowi amerykańsko-hiszpańskiemu.

— Reuben Springer, filantropista w Cincinnati, o którego śmierci na innem miejscu podajemy wiadomość, pozostawia w testamencie swym dla seminaryum księży „St. Mary's Seminary of the West" $100,000; dla „Litle Sisters of the Poor" $75,000 dla szpitala„ dobrego Samarytana" $30,000, dla OO. Franciszkanów $35,000, dla „Siostr Miłosierdzia" na zakład przez nich założony dla podrzutków w Cedar Grove $20,-000. Dalej pozostawia dla szkół katedralnych $40,000; dla misyi krajowej rocznie $1000; dla „Sisters of Mercy" $5000, dla klasztoru „Dobrego Pasterza" $55,000, dla „Benevolent Society of St. Peter's $35,000 dla „Little Sisters of the poor of St. Francis" $20,000, dla swych służących Ellen Serry i Julii Manning po $7500, dla swego woźnicy Dooley $5000, konie, wozy i wszystkie przyrządy końskie. Oprócz tego dostaną wszyscy jego krewni mniejsze lub większe sumy. Testament Springera rozporządza mniej więcej $3,-000,000.

Z grodu śmietankowego.

(Milwaukee).

Z Milwaukee piszą pod dniem 11 bm.: Tutaj aresztowano dziś za fałszerstwo, człowieka który nazwisko swe podał jako W. M. Mc Ioroe i się przedstawiał jako agent „Ishpeming Mining" kompanii. Kupił towarów od O. L. Packard'a za $2 400, od H. S. Alaska za $2,250, od „Goodyear Rubber" kompanii za $498 i od I. F. Walles'a za $225 i zapłacił fałszywemi obligacyami Nacyonalnego Banku w Ishpeming.

Praca i płaca.

— W wszystkich przędzalniach w Columbus, Ga., z wyjątkiem jednej, robotnicy pracują znów cały czas, fabryki inne mają dużo zamówień i sytuacya widocznie się polepsza.

— W fabrykach wyrobów wełnianych i bawełnianych w Laconia, N. H., nastała znów całodzienna praca. Robotnicy dostawają dawniejszą płacę.

— Właściciele i robotnicy fabryki żelaznej w Brazil, Ind., ujednali się; pracę rozpoczęto na nowo. W lejarni w tej samej miejscowości, w której nie pracowano przez 8 miesięcy, dostało znów 250 ludzi pracę.

— Niezmierna fabryka maszyn do szycia w Plattsburg, N. Y., zostanie otwartą za kilka dni. Tak samo rozpocznie się praca w lejarni tamtejszej.

— Po 6 miesięcznym odpoczynku poczęto znów pracować w fabryce gwoździ spółki „Chess, Cook & Co." w Pittsburgu

— W walcowni w Bay View poczęto znów pracować w poniedziałek, przez co 140 robotników wróciło się znów do pracy.

Nieszczęścia i przypadki.

— W Trenton, w pobliżu Shenandoah, Pa., spaliły się w zeszłym tygodniu 2 kwadraty domów, przyczem 6 osób: Tomasz Barlow, jego żona i troje dzieci i u nich na stancyi będący Fitzgerald, śmierć znaleźli w płomieniach.

— W St. Louis zawalił się w przeszły czwartek gazometr „St. Louis Gaslight" kompanii, położony na rogu 14 i Singleton ulicy. Strata wynosi $50,000.

— W zeszłym tygodniu wyjechało 27 czarnuchów na rzekę Rappahanock w Virginii w celu łowienia ostrzyg. Tymczasem zaskoczyła ich burza i powywracała łodzie, wskutek czego 20 z nich się utopiło. Siedmiu tylko zdołało dopłynąć do brzegu.

— W wieczór 12 bm. wybuchł pożar w fabryce wyrobów z cukru na rogu Bates i Woodbridge ulic w Detroit, Mich., przyczem trzy tam pracujące dziewczęta znalazły śmierć w płomieniach.

— W tartaku Bieddler'a eksplodował w dniu 13 bm. kocioł parowy, przez co: Henryk Beatz, Henryk Klinger i Emanuel Gross śmiertelne odebrali rany.

— Strata życia ludzkiego podczas burzy w przeszły czwartek na rzecze Rappahannock w Virginii była większą, jak z razu doniesiono. W pobliżu Urbana utopiło się 38 rybaków. Oprócz tego straciło w pobliżu Canoe House Landing 6 ludzi życie. W Mills Creek zaś utopił się młody człowiek cery białej, który był jedyną podporą owdowiałej swej matki i 10 rodzeństwa.

Zbrodnie i przestępstwa.

— W San Francisco zastrzeliła żona Daniela Kelly męża swego przed ratuszem.

— Neil McKeague, który niedawno był procesowany o morderstwo małżonków Willson w Winetka i został uniewiniony, a później się udał do Canady został w Thorold, Ont., zaaresztowany za zgwałcenie wróżki Fannie da la Vere z Nowego Yorku.

— Sześciu więźniów, zatrudnionych w kopalni węgli w Coal Creek, Tenn., usiłowało wydobyć się na wolność w dniu 12 bm. Straż strzelała do nich i zabiła Samuela Musik i Józefa Wilson, i raniła śmiertelnie Jana Presswell i Hugh'a Stafford. Pozostałych dwóch schwycono.

— Złoczyńcy odbili w nocy na 14 bm. szafę agenta Nashville, Cincinnati i St. Louis kolei żelaznej w Drezden, Tenn., i zabrali z niej $1000; ktoby schwycił złoczyńców dostanie $200 nagrody.

— Poczmistrza pomocniczego w Grand Rapids, Mich., Marcina B. Mehlt'a aresztowano, ponieważ, kolektował od urzędników pocztowych pieniądze na cele wyboru.

Pożary.

— W Philadelphii spaliła się w 10 bm. fabryka sprzętów domowych spółki Clark Bros. & Co., położona na Levant ulicy. Ogień rozszerzył się na poboczne drewniane budynki tak szybko, że mieszkańcy zdołali zaledwie życie ocalić. Mury fabryki zwaliły się na sąsiedni domek drewniany, w którym się właśnie znajdował mały chłopczyna. Wydobyto go jednakowóż zdrowego. Strata ogółowa wynosi $165,000, zabezpieczenie zaś jest bardzo małe.

— W New Bedford, Mass., spalił się w dniu 12 bm. skład towarów łokciowych Haskella i Tuppi. Strata wynosi $88,000.

— W Petersburgu, Va., zniszczył pożar wielką fabrykę tytoniu spółki „Quarles i Jones". Strata $30,000.

— W St. Marys, Kan., spaliło się w dniu 13 bm., 8 składów. Strata ogólna wynosi $47,300. Najwięcej ucierpiał A. Rubiński, którego strata wynosi przeszło $8000. Mówią że sędzia Alva Higby spalił się w budynku Rubińskiego.

— Główna część, bo biznesowa, miasteczka Brookville, Ind., spaliła się w przeszłą niedzielę. Strata wynosi $100,000.

— W Toronto, O., spaliła się w niedzielę fabryka, tak nazwana „Calumet Sewer Pipe Works". Stratę obliczono na $100,000, zabezpieczenie wynosi tylko $40,000.

— W dniu 14 bm. powstał pożar w składzie spółki Lee & Larson w Chippewa Falls a w krótce potem eksplodował petrolej znajdujący się w sklepie. Wskutek tego zajęły się też natychmiast sąsiednie budynki, które pomimo usiłowań ocalenia ich, zupełnie zgorzały. Strata ogólna wynosi w pobliżu $130,-000. Podczas eksplozyi zostało kilku osób pokaleczonych.

Kronika kościelna.

Miss Mary G. Caldwell, młoda dama z Nowego Yorku, która była w Baltimore podczas sesyi „concilium" plenarnego, ofiarowała $300,-000 na założenie uniwersytetu katolickiego. Ofiara jej została przyjętą. W przyszłym roku zajmą się prałaci planem założenia akademii w celu wyższego wykształcenia duchowieństwa. Concilium wybrało komitet z 12 biskupów i osób świeckich, na których czele znajduje się przew. arcybiskup Gibbons dla zajęcia się tą sprawą.

Sprawy polskie i słowiańskie.

Donieśliśmy czytelnikom „Gazety Polskiej" w numerze przeszłym o śmierci z własnej ręki ob. A. Wołowskiego.

W sprawie tej odbieramy przez ob. Kloczewskiego, przyjaciela zmarłego następującą komunikacyę:

Szanowny panie!

Zapewne doszła już wiadomość do Szan. pana o smutnym wypadku i śmierci naszego kochanego i powszechnie szanowanego artysty muzycznego Aleks. Wołowskiego, który pomimo że niewiny, nie mógł znieść tak szkaradnego zarzutu przez własne dziecko zrobione — my pracujemy nad wyjaśnieniem tej mkcze mnej ta emnicy i mam wielką nadzieję, że choć po śmierci uratujemy honor naszego Rodaka —

Z szacunkiem

A. M. Kloczewski.

Zarazem podajemy w tłómaczeniu wyjątek z „National Zeitung", wychodzącej z Washington, tyczący się tej samej sprawy:

„Sensacyi nie brakowało w zeszłym tygodniu. Haniebna sprawa która powstała z tego, że znany nauczyciel Aleksander de Wołowski od córki swej został oskarżony o zbrodnię nienaturalną, zakończyła się tragicznie w nocy z środy na czwartek. Oskarżony ojciec stawiwszy $3000 kaucyi, został przez sędziego policyjnego uwolniony; był jednakowoż od tego czasu niezmiernie rozdrażniony i odebrał sobie nareszcie życie wystrzałem. Pozostawił mnóstwo listów, w których zapewnia o swej niewinności. Z listów tych można wnioskować, że córka jego była winną przestępnego obcowania z innymi i że ojciec stał się ofiarą haniebnego spisku. Szczegóły samobójstwa, opis pokoju, w którym życie sobie odebrał i treść po nim pozostałych listów jest czytelnikom znana, dla tego też jest rzeczą niepotrzebną, abyśmy te szczegóły tu powtórzyli. Z wszystkich różnych okoliczności wnioskujemy, że Wołowski utracił rozum i mniemanie to jest mniej więcej ogólnem. Opinia publiczna jest podzieloną co do prawdziwości oskarżenia wzniesionego przez córkę przeciw ojcu, zdaje się jednakowoż, że większa część ludzi uznaje nieszczęśliwego tego człowieka za niewinnego i sympatya dla córki umniejszyła się znacznie z powodu, że wiadomość o samobójstwie ojca nie wzruszyła ją wcale i że zdawała się tylko interesować kwestyą, czy ojciec pozostawił jaki testament. I inne okoliczności nie przemawiają za córką. Czyż prawda nie wejdzie na wierzch? Spodziewamy się, że jeżeli Wołowski był ofiarą spisku, spiskowcy nie ujdą sprawiedliwej karze."

— W kopalni węgli Sugar Notch w pobliżu Wilksbarre, Pa., eksplodował w dniu 11 bm. gaz. Trzech Polaków zostało poparzonych, jeden z nich, Józef Sałoński, śmiertelnie. Inny Polak, Dominik Askiewicz który się znajdował o 500 stóp od miejsca nieszczęścia, został przez kamień, który przez siłę eksplozyi tak daleko został rzucony, na miejscu zabity. Obaj pozostawiają familie.

— Korespondent z Manistec donosi nam o dość smutnych stósunkach Polonii w Manistec, Mich., bo nie ma tam ani księdza polskiego ani szkoły polskiej. Wprawdzie nadesłał przew. ks. Rychter z Grand Rapids niedawno temu wiel. . Kozłowskiego, lecz tenże bawił tam zaledwie 5 tygodni. Z powodu nieporozumienia jakiegoś z ks. Calardem, Belgijczykiem, o chrzty i śluby, zakazał ks. biskup ks. Kozłowskiemu odprawiać mszę św. i wypełniać inne powinności kapłańskie. Obecnie znajduje się ks. Kozłowski w Rzymie, dokąd się udał aby osobiście sprawę tę przedstawić Ojcu św.

I znowu spadek milionowy.

Czytamy w dzienniku Polskim wychodzącym we Lwowie jak następuje: „O kolosalnym spadku, który ma odziedziczyć majster murarski z Lubartowa, Rozwadowski Władysław. *Gazeta Lubelska* otrzymała bliższe szczegóły. Spadek ów pozostały po Ksawerym Rozwadowskim wynosi 20 milionów funtów sterlingów i jest do odebrania nie w Niemczech, ale w Ameryce Rozwadowski Władysław, którego bliski krewny wyemigrował po wypadkach 1830 roku, udał, się do konsulatu; w rzeczy samej doręczono mu została awizacya z objaśnieniami, jakie ma złożyć dowody do wylegitymowania się. Na pierwszym jednakże kroku ów *in spe* spadkobierca znalazł nieprzełamane przeszkody, nie może bowiem wynaleźć metryki Ksawerego Rozwadowskiego. Znajduje się w miejscowych aktach wiele imion innych tego nazwiska, znajdują się i urodzeni Franciszkowie Rozwadowcy, ale metryki Ksawerego nie ma. Wiadomo jest, że lud nasz i mieszczanie, nie zwykli imię Franciszka chrzcić imieniem Ksawerego jak to dzieje się w wyższych sferach społeczeństwa naszego, a Ameryka nie zaś nie są znów tak naiwni aby łatwo wypuszczali z rąk swoich dziesiątki milionów; ztąd spadek ten jak wiele tym podobnych jest problematyczny.

(Piąty to czy szósty w porządku spadek milionowy w Ameryce, który tu oczekuje na spadkobierców mających przybyć z Polski. Jeszcze nie zapomniano o milionach Węgierskiego i Sułkowskiego a już znowu Rozwadowski pozostawił aż sto milionów dolarów. Milionów tu w Ameryce wprawdzie nie brak bo są i ludzie którzy je posiadają a jeszcze więcej jest ukrytych w kopalniach w Californii, Nevadzie, Arizonie, Colorado, New Mexico i innych stanach, tylko szkoda, że potrzeba niezmiernej pracy, aby je z łona matki ziemi wydobyć. *Przyp. Red. „Gaz. Pol." w Chicago*).

Zdrowe rady.

* Jeżeli masz powód użalenia się na kogo, idź prosto do niego i wytłómacz się oko w oko.

* Przez to szczere, otwarte i godne człowieka serca postępowanie, ileż to nieporozumień można uniknąć, ile obłędów znieść, ile nieprzyjaźni zagoić.

* Kobiety, które szukają sławy w przesadzonych strojach, są wielce nierosądnemi, gdyż nierozumieją, że starając się obudzać podziwienie, znajdują tylko naganę a jeżeli jest jaka pochwała, to tylko dla szwaczki, a nie dla lalki.

* Być uprzejmym, tak mało kosztuje.

Grzeczność jest chlebem życia społecznego.

* Nie lękaj się pierwszy ukłonić. Jeżeli osoba, którą spotykasz, jest w hierarchii społecznej wyżej postawiona od ciebie, winieneś jej pierwszy ukłon; jeżeli stoi niżej, zaletą jest dla ciebie, żeś go oddał.

* Przysłowie mówi: Siądź na twem miejscu, a nikt cię z niego nie poruszy.

Taką powinna być prawdziwa skromność.

Nie zbyt wysoko, bo by cię zniżono; ale też i nie nizko, ponieważ nikt by cię może nie miał interesu podnieść.

* Żartować ze wszystkiego i w każdym razie jest głupią manią, która rozmowę czyni nieznośną.

Ażeby stać się miłym w towarzystwie, trzeba umieć z taktem być raz wesołym, drugi raz poważnym.

* Nie używaj nigdy, nawet w żartach, wyrazów niestósownych i nieprzyzwoitych, bo po trosze, bez postrzeżenia się na tem, nabędziesz zwyczaju mówienia brzydkich słów, i mowa twoja stanie się prostaczą.

* Należy być grzecznym dla drugich u siebie, ponieważ dajemy gościnność; grzecznym u innych, ponieważ ją tam otrzymujemy.

* Prawdziwą i skuteczną równością jest równość wobec wychowania, wobec wyższości manierów.

Rozmaitości.

— *Jak wielki jest Londyn* ze swoją do 4-ch milionów dochodzącą ludnością, dają nam właściwe wyobrażenie następujące szczegóły: Wyciągnąwszy jego ulice w jedną prostą linię, przeszłaby ona przez kanał La Manche, Brukselę, Kolonię, Wiedeń, Konstantynopol, Teheran i dosięgłaby do Afganistanu. I ta tyle set mil wynosząca długość tej linii, zwinięta w jeden kłębek, da nam wyobrażenie o rozległości tego olbrzymiego miasta. W tym to labiryncie ulic zbłąkało się zeszłego roku 12.000 dzieci; policya uwięziła 20,000 pijanych; 14,000 złoczyńców, którzy dopuścili się w liczbie 23,000 zbrodni. Wysokość skradzionych wartości wynosiła 1½ miliona, z których jednak tylko pół miliona poszkodowanym zwrócono.

— *Indyjska* prasa. Dziennikarstwo indyjskie, jak donosi jeden z tamtejszych dzienników, bywa czasem zabawnie szczere. Przed niedawnym czasem zaczął wychodzić w Kalkucie nowy dziennik, redagowany przez Indyanina, pod tytułem „Calikut Observer". Dziennik pisany był niezłym językiem angielskim, lecz ostatnia jego kolumna była czysta, oprócz następnego „naiwnego" przeproszenia. Jest to dopiero początek naszego wydawnictwa i sądząc, że nam tekstu wystarczy, nie mogliśmy na razie całego dziennika zapełnić. Wskutek tego uprassamy naszych szanownych czytelników o przebaczenie na ten raz za zostawienie pustej kolumny, zapewniając, że na przyszłość zaopatrzymy się w większe zapasy artykułów.

—Jan Shillew, farmer mieszkający w Marietta, Pa., posiada wołu który waży 3000 funtów.

— Z kopalni węgli w Lost Creek, Pa., dobyto węgiel 4. i pół stopy gruby, 3 i pół stopy szeroki i 2 i pół stopy długi, który zostanie odesłany na wystawę w New Orleanie.

NEKROLOGIA.

† W Poznaniu umarła w dniu 17 zm. Antonina z Leciejewiczów Bilichowa.

† W Gościeszynie umarł w dniu 24 listopada Benedykt Meciński.

† W Moskwie umarł niedawno temu dr. Henryk Giwartowski.

† W dniu 15 listopada umarł w Rudkach Jan Junosza Piekarski, oficer wojsk polskich z r. 1863.

† W Przemyślu umarł w dniu 15 listopada Stanisław Korsecki.

† We Lwowie umarł licząc lat 67 Aleksander Skorupka Padlewski.

† W Hołonetach na Litwie umarł w dniu 14 listopada ks. Antoni Radomina Dusiatski.

† W Jabłonicy ruskiej w Sanockiem umarł Mateusz Sartyni, były redaktor Gazety Lwowskiej liczący lat 90.

† W Nowodworach pod Warszawą umarł w tych dniach hr. Michał Starzeński.

† W Warszawie zmarł znakomity drzeworytnik Aleksander Rogulski.

† W Toruniu umarł w dniu 20 listopada Wojciech Buliński.

† W Czarnotkach umarła w dniu 18 listopada Rozalia z Lewandowskich Czekanowska.

† W Dąmbnowie umarł w dniu 19 listopada Konstanty Pawlikowski, oficer legii nadwiślańskiej.

† W Kościelcu umarła w dniu 23 listopada Balbina z Hajnowskich Jaszczyk.

† We Lwowie umarł w dniu 31 listopada Robert Szapłaczyński, licząc 50 lat.

† Tamże umarł w tych dniach Adolf Narolski, gorący patryota ruski.

† W Krakowie umarł w dniu 29 listopada Stanisław Oksza Strzelecki urodzony w roku 1845 w Meksyku.

† W Poznaniu umarł w tych dniach znany każdemu obywatel Edmund Żółtowski.

NA TYGODNIK

POWIEŚCIOWO-NAUKOWY

przysłali prenumeratę następujący panowie:

950	Karol Bureiza, Conway	1.00
951	St. Budzbanowski, Chicago	1.00
952	Konst. Głomski, Newtonburgh	1.00
953	Józef Lemański, Parisville	1 00
954	Wawrz. Czekaj, Philadelphia	1.00
955	And. Kliet, Duluth	1.00
956	J. Sobierajewski, Tamaroa	1.00
957	Michał Stanikowski, New York	1.00
958	Leon Kelma, South Chicago	1 00
959	Piotr Szymański, Fort Reno	1.00
960	Fr. Dałko, Cokeville	1.00
961	L. Wieśniewski, Bremond	1.00

Ciąg dalszy nastąpi.

Zapisujący sobie Tygodnik Powieściowo-Naukowy, odbierają wszystkie poprzednie numera tegoż pisma.

KATALOG KSIĄZEK

drukowanych w drukarni „Gazety Polskiej"

WŁ. DYNIEWICZA,

W CHICAGO.

1. POŚREDNIK POLSKO-ANGIELSKI, książka dla Polaków w Ameryce dla łatwego nauczenia się po angielsku z opisaniem każdego wyrazu, jak się ma wymawiać; wypracował W. Dyniewicz, przejrzane, poprawione i znacznie powiększone, a mianowicie dodane są rozmowy i różne listy w polskim i angielskim języku ... c. 65
2. ŻÓŁTY GENERAŁ, z opowiadań wieczornych spisane przez Wł. Łozińskiego ... c. 40
3. KSIĄŻKA DO NABOŻEŃSTWA zajmująca 450 stronnic drobnego druku, zawierająca nabożeństwa na każdy dzień całego roku, do Mszy św., Spowiedzi, Komunii, Litanie, Nieszpory łacińskie, Drogę krzyżową, 6 pieśni łacińskich, 42 pieśni polskich, Kalendarzyk itd. wydanie dla kobiet ... c. 75 i 1.50
4. BIALI I CZARNI, powieść z życia Litewskiego skreślił Jan Sygma ... c. 25
5. GAŁĄZKA CIERNIOWA, powieść przez Pauline z L. Wilkońską ... c. 40
6. PIĘĆ P. MINUS JEDNO R. Wielka Ramota ze wspomnień ojczystych, spisana przez Jul. Horaina ... c 40
7. KWIAT NIEWINNOŚCI, książeczka do nabożeństwa dla dzieci, osobne wydanie dla chłopców i osobne dla dziewcząt po ... c. 25
8. ŻYWOT GENOWEFY powieść moralna bardzo wzruszająca z starożytnych czasów ... c. 30
9. ELEMENTARZ POLSKI, czyli nauka czytania, pisania i rachowania dla szkół katolicko polskich w Ameryce, wypracował W. Dyniewicz ... c. 25
10. MAŁY ELEMENTARZYK Polski wypracował Wł. Dyniewicz ... c. 8
11. KATECHIZM dla szkół katolicko polskich w Ameryce ... c. 8
12. PIĘKNA HISTORYA o cierpliwej Helenie córce króla Antoniusza ... c. 15
13. RÓŻANIEC ŻYWY, czyli reguły Różańca św. z modlitwami na cały tydzień, powiększony kilku pieśniami do Matki Boskiej ... c. 20
14. LUDZIE LEŚNI i Wieszcze dzieci ... c. 5
15. WYPRAWA NA SYBIR I OSTATNIE chwile szpiega przez Alex. Bednawskiego ... c. 5
16. ŚLUB KRÓLEWSKI, WARSZAWA DNIA 8 KWIETNIA I BOLESŁAW SMIAŁY, król polski, przez Alex. Bednawskiego ... c. 8
17. WYPRAWA PO ŻONĘ, wedle opowiadania starego organisty Franciszka Gączarzewicza, spisał Paweł Gawrzyjelski ... c. 10
18. ARYE POLSKIE, zebrane od Polonii w Ameryce przez W. Dyniewicza ... c. 25
19. POWINSZOWANIA dla rodziców i innych drogich osób ... c. 20
20. PROROCTWO Michaldy, królowej ze Saby ... c. 15
21. SENNIK, czyli wróżenie ze snów ... c. 15
22. ŻYWOT św. Wincentego a Paulo ... c. 10
23. DOKĄD IDZIESZ ... c. 5
24. LISTEK WŚRÓD BURZY, epizod z wojny francuzko-pruskiej ... c. 10
25. MYNHAUSEN nowy, ten z długim nosem, czyli dziwaczne podróże i figle ... c. 10
26. HRABIA PAROBKIEM U KMIECIA, powieść wyciągnięta z Ramot Ramotków Wilkońskiego ... c. 10
27. JAN ORLIK, znalezione dziecko w gniaździe orlem ... c. 10
28. KSIĄŻECZKA JUBILEUSZOWA ... c. 8
29. BUTY DZIADUNIA, opowiadanie Jana Zacharyasiewicza ... c. 10
30. GABRYEL HOŁUBEK, wielki wojownik polski ... c. 10
31. KALAMBURY czyli dowcip i prawda dla rozrywki i pouczenia ... c. 10
32. MINISTRANTURA z dodatkiem dwóch pieśni narodowych ... c. 5
33. GORZKIE ŻALE czyli Pasya ... c. 5
34. NIESZPORY ŁACIŃSKIE ... c. 4
35. DROGA KRZYŻOWA, czyli Stacye ... c. 3
36. DWIE MSZE I NIESZPORY po polsku ... c. 4
37. ZEMSTA czyli wymierzenie sprawiedliwości przez Polkę, kochającą całem sercem Ojczyznę i jej bohaterów ... c. 10
38. DWIE POWIEŚCI 1, Dzień 26 Lutego, 1846 r. w Poznaniu i Powiastka Pauliny z L. Wilkońskiej ... c. 10
39. KATECHIZM większy ... c. 40
40. CZTERY POWIEŚCI 1. z Niedalekiej przeszłości, Nowela przez M. D. Chamskiego. 2, Noc na pobojowisku z wojny turecko-moskiewskiej 1877 i 1878, 3, Moc Duszy, opowiadanie Edmunda de Amicis, przetłumaczył z włoskiego Piotr Zubrzycki. 4. Zbieg ... c. 25
41. O JANIE TWARDOWSKIM, wielkim czarowniku i jego sprawkach wraz z powieściami o czarach: Czarownica, o spaleniu 14 mniemanych czarownic w Dorochowie, Madejowe łoże, Chłop i djabeł, Osieczna ... c. 30
42. OPOWIADANIE podróżnego o strasznie dziwnem łożu ... c. 10
43. BITWA pod Kobylanką dnia 6 maja 1864 ... c. 5
44. DROGA KRZYŻOWA czyli obchód Stacyi dla pożytku dusz ludzkich, z polecenia XX. H. Gulskiego i H. Górskiego ... c. 10
45. KORONKA na cześć niepokalanego poczęcia Najświętszej Maryi P. Bogarodzicy ... c. 3
46. HISTORYA o siódmiu mędrcach ... c. 25
46. SKARB WATAŻKI, mocno i pięknie oprawna ... c. 75
48. KRWAWA NOC ... c. 15
49. LIST Agatona Gillera o organizacyi Polaków w Ameryce ... c. 10
50. JASKINIA BEATUSA, w mocnej oprawie z złoconym tytulikiem ... c. 75
51. JÓZEF KONIUSZEWSKI, wspomnienie z czasów prześladowania Unitów na Podlasiu, napisał Nadbużanin ... c. 25
52. KWIAT PRERYI między Indyjczykami, powieść z zachodnio-północnej Ameryki, Ch. A. Murray, przełożona na polskie przez Józefa Betkowskiego, w mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem ... c. 50
53. ŚPIEWNIK pieśni nabożnych zawierający 630 pieśni, jako to: Pieśni codzienne, Mszy św. Nieszpory polskie, Nieszpory łacińskie. Pieśni na uroczystości pańskie, na Swięta Matki Boskiej i Swiętych Pańskich, Pieśni za Polskę, niemniej pieśni przygodne, Psalmy, Suplikacye i t. d. ... 1.00
54. DZIEJE starego i nowego Testamentu czyli Historya biblijna dla szkół polskich z 100 obrazkami, mapą Palestyny i Egiptu, mocno oprawna w ozdobną okładkę ... c. 35
55. ZOFIA KOSSAKOWSKA, powieść historyczna, w mocnej opr. ze złoconym tyt. ... c. 60
56. OBRAZKI I OPOWIADANIA OBOZOWE przez Alfreda Barwińskiego ... c. 30
57. Z PRZYPADKÓW POLSKIEGO WĘDROWCA Swe własne przypadki i przygody na lądzie i na morzu opisał Władysław Hoppe ... c. 15
58. GRATULANT, oraz Pieśni weselne dla młodzieńców i drużbów, zawierający: Zaprosiny na wesele — Oracye weselne — Mowy przed wyjazdem do kościoła i przed ślubem — Powinszowanie drużby przy wyjeździe do kościoła w czasie tańca i przy uczcie—Życzenia w dniu weselnym—Piosneczki weselne ... c. 35
59. WYPRAWA PO ZŁOTE RUNO, Wielisława. 15
60. LISTOWNIK Polsko-Amerykański. Podręcznik zawierający: Naukę pisania listów i gotowe wzory listów, w wszystkich przypadkach życia, mianowicie: Listy pocieszające, upominające, dziękczynne, polecające, radzące, opisujące, powinszowania, podania itd., a wreszcie listy sławnych mężów, Sobieskiego, Kościuszki, Poniatowskiego, Mickiewicza, Słowackiego, Krasińskiego, Szajnochy, Libelta, Kraszewskiego, Morawskiego i Napoleona szczególnie zastósowany do użytku i wygody Polaków w Ameryce ... c. 50
61. KONSTYTUCYA 3 Maja ... c. 10
62. PRZEWODNIK do pisania listów miłosnych oraz tyczących się ożenia i zamążpójścia ... c. 35
63. POJEDYNEK kapitana Bogusławskiego i uczta u Iwana Groźnego ... c. 15
64. TAJEMNICE Różańca Świętego na kartkach wydanie drugie. Pęczek (15 Tajemnic) ... c. 10
65. ALPEJSKI KWIATEK. Nowelka ze wspomnień lekarza turysty, przez Michała Wołowskiego ... c. 10
66. ŻYWOT ŚW. WOJCIECHA skreślony przez Ks. H. Koszutskiego, proboszcza w Mielżynie 15
67. KRAKOWIAKI, 657 śpiewek ze źródeł etnograficznych i własnych notat zebrał Zygmunt Gloger ... c. 35
68. JAK SIĘ ZEMŚCIŁ borowy Zielonka nad Wojtkiem Bruchyłą. Powieść ludowa poznańsko-amerykańska. Napisał Jan Niemir ... c. 15
69. ŻYWOT św. Patrycyusza ... c. 15
70. STANISŁAW I DOLORES, Nowela z Meksyku. Napisał Władysław Hoppe ... c. 8
71. PIOSNKI, DUMKI I ARYE NARODOWE 25
72. BOLESŁAW czyli dalszy ciąg Genowefy c. 30
73. OBRAZKI HISTORYCZNE ... c. 15
74. DZIEJE NARODU POLSKIEGO przez J. Chociszewskiego. Ozdobione 78 obrazkami ... c. 40
75. SYN BURMISTRZA. Obrazek z niedawnej przeszłości, przez F. Choińskiego ... c. 30
76. KONIK ZWIERZYNIECKI. Powieść i Obraz przez Sierpińskiego ... c. 10
77. MARCIN MRĄGA. Powiastka historyczna z ziemi kaszubskiej, przez Józefa Grajnerta. (Z Ryciną) ... c. 15
78. HISTORYA o Książęciu Stylfrydzie i synu jego Bręcwiku ... c. 10
79. ABECADŁO z obrazkami treści religijnej, dla dzieci polskich w Ameryce. Przez W. Dyniewicza ... c. 15
80. ODGŁOS Z ZA MORZA. Poezye polsko-amerykańskie. Napisał Paweł Gawrzyjelski ... c. 25
81. PRZYJACIEL DOMOWY. Użyteczne rady i wskazówki o domu i gospodarstwie, zebrane przez Gazetę Polską ... c. 25
82. SOBIESKI POD WIEDNIEM. Tragedya w pięciu aktach, napisana dla szkół polskich w Północnej Ameryce. przez K. K. ... c. 30
83. JAN III SOBIESKI, król polski, obrońca chrześcijaństwa pod Wiedniem ... c. 10
84. ZAMEK nad Czarnem Morzem. Powieść oryginalna przez * * * ... c. 40
85. OBRONA św. Częstochowy, historya cudowna a prawdziwa o Jacku Bruchańskim, mieszczaninie Częstochowskim, na cześć i chwałę Boską a dobrym ludziom na pocieszenie opowiedziana przez Józefa z pod Krakowa z 3 rycinami ... c. 10
86. BARTOSZ GŁOWACKI, czyli ostatnie uszlachcenie. (Nobilitacya.) Ustęp z dziejów 1794 roku. Z trzema rycinami ... c. 10
87. GRAMATYKA POLSKA ułożona przez Teodozego Sierocińskiego. profesora języka polskiego i literatury. Drukowana dla szkół polskich w Ameryce, z wydania [illegible]ynastego, w mocnej oprawie ... c. 25
88. PRZEKLĘTY SZCZUPAK ... c. 10
89. STACYE czyli droga krzyża Jezusowego co prawiane w archidyecezyi gnieźnieńsko-poznańskiej. Z czternastoma rycinami ... c. 10
90. J. M. J. Książka zawierająca Koronkę, Nowennę, Litanie, Modlitwy i Pieśni do świętego Józefa ... c. 10
91. EUSTACHIUSZ. Powieść z pierwszych wieków chrześcijaństwa. Przez tłumacza Genowefy i Koszyka Kwiatów ... c. 30
92. NIEPRZEPŁACONY PIERŚCIEŃ, czyli kto ma szczęście, ten prowadzi swą ulubienicę do domu. Dziwna powiastka o ubogim szewczyku i Zulimie, córce sułtana tureckiego ... c. 15
93. HISTORYA o rycerzu złotoskrzydłym, o porwanej dziewicy z drogim klejnotem i złotym zamku. Opowiedział I. Danielewski ... c. 10
94. TANIEC ŚMIERCI. Opis wszystkich stanów od papieża aż do kmiecia, jak ich śmierć do tańca prosi ... c. 10
95. O KASI, ładnej dziewczynie ... c. 10
96. POWIEŚĆ o końcu życia Piłata Pontskiego 10
97. KOSZYK KWIATÓW. Powieść przez Ks. Schmidt ... c. 30
98. SZKAPLERZ WIARUSA, powieść obyczajowa przez Józefa z nad Obry ... c. 30
99. ZAKLĘTY DWÓR powieść przez Walerego Łozińskiego, mocno oprawna w złoconym tytulikiem ... $1.75
100. ULICA NAD WISŁĄ. Krotochwila w dwóch aktach ze śpiewkami napisana przez Karola Kucza ... c. 50 trzy za jednego $1.
101. The 12 day of September, 1883, is the 200th anniversary of one of the grandest events in history. John Sobieski, King of Poland, conquers the Turks under the Walls of Vienna Sept. 12, 1683, and Forever after Relieves the whole Christian World from the Iron Yoke of the Turks ... c. 10
102. SMOK we wsi, czyli strach ma wielkie oczy. 10
103. PIERWSZE WOJNY KRZYŻOWE. z dodatkiem krótkiej wiadomości o następnych c. 10
104. KSIĄŻKA PUNKTOWANIA ... c. 10
105. HISTORYA o siedmiu mędrcach w litewskim języku „Historyja septyniu Mokitoju iż Lankiszko ant Letuwiszkos kalbos per Augustyna Zeytz, zakonika Piardeta." ... c. 50
106. JOZAFATA DOLINA czyli Sąd Ostateczny napisał x. Feliks Gondek, Pleban z Krzyżanowic, Dyecezyi Tarnowskiej ... c. 35
107. ZAMEK DUCHÓW, czyli podstępy fałszerzy pieniędzy i Niezwykły Sen, czyli nerwowa dama paryzka. Opowiadanie lekarza francuzkiego ... c. 5
108. NAD SPREĄ. Obrazki współczesne przez B. Bolesławitę w mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem ... c. 50
109. WĘGLARZ Z WALENCYI. Przez Autora Jaskini Beatusa i Koszyka Kwiatów ... c. 30
110. Jasna Gora Częstochowska, gawęda przez Karola Kucza ... c.
111. Płacz i Narzekanie Ojców świętych czyli siedem ksiąg Mojżesza ... c. 35 w mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem ... c. 60
112. Arytmetyka czyli książka rachunkow dla szkół polskich w Ameryce, opracował podług arytmetyk amerykańskich Kazimierz W. Dyniewicz, w mocnej oprawie ... c. 35
113. RINALDO RINALDINI, sławny dowódzca rozbójników XVIII wieku. Czyny jego i towarzyszów czyli tajemnice gór wąwozów i dolin Włoch. Cena pojedyńczego egzemplarza ... c. 60 W mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem ... c. 85
114. Z PRZYGOD TUŁACZA. Wędrówki swe po różnych krajach opisał W. Katłowski. Cena pojedyńczego egzemplarza ... c. 25
115. KSIĄŻKA ZBIOROWA. Zawiera: 1 Opowiadanie podróżnego o strasznie dziwnem łożu. 2. Bitwa pod Kobyla ką d. 6 Maja 1864 r. 2. Djabeł w łóżku hotelowem przez Wiktora 8. Van Bergh 3 Trodoro, Król Borow, powieść korsykańska. przez Zygmunta Krasińskiego. 4. Wyprawa Profesora Nordenskjolda do bieguna północnego ... c. 25
115. ZAKLĘTA DZIEWICA z brodą czyli cyrulik zbawca przygoda Bertrama w zamku Cena c 10



L. Anderson

właściciel składu:
EAGLE MUSIC STORE
No. 227 Milwaukee Av.

Wyprzedaję po cenach zupełnie panicznych.

(Jan 1)

NAJLEPSZY TERAZ

Czas!

Wszystkim tym, którzy mają ochotę udać się na farmy, radzimy aby przyjechali w tym jeszcze tygodniu, obejrzeć grunta w **Hofa Parku Osadzie**. Najlepszy teraz jest czas do uczynienia tego, bo później gdy śniegi spadną większe, nie będzie można rozpoznać gruntu tak dobrze, jak teraz.

Z uszanowaniem

J. J. Hof

117 & 119 W. Water Str. Milwaukee Wis.

OBRAZ

Matki Bozkiej Częstochowskiej.

Szanownym Ziomkom oznajmiam że z różnych stron Ameryki od kilku lat żądany obraz religijno-narodowy

Matki Bozkiej Częstochowskiej z herbami Polski, Litwy i Rusi jest już wykończony w sześciu kolorach rozmiaru 19 24 i sprzedaję pojedyńczo po 75 centów.

Dla każdego Polaka-Katolika będzie ozdobą religijno narodową, gdy go zamieści w swym pokoju. Zamiejscowym przysyłającym 75 centów w markach pocztowych obraz ten zostanie natychmiast wysłany pocztą.

Z uszanowaniem,
W. Dyniewicz.

POSZUKIWANIA.

Antoni Ochałek, kowal i muzykant, pochodzący z wsi Biezdziatki w Galicyi, poszukuje Władysława Gorzkowskiego, kowala, pochodzącego z Jaśla i Kazimierza Grzebielowskiego, także kowala; a Jan Wiśniewski poszukuje swego kumotra Marcina Krysztofa z pod zaboru pruskiego. Adresować się prosi:

Antoni Ocałek
Grand str., Wilkesbarre, Pa.
(49—51)

Poszukuję swych stryjów Jakóba i Wincentego Łassów i ciotunki Pawlak i W. Popielarza, którzy w roku 1847 z Godaw, z Księztwa Poznańskiego razem do Ameryki przybyli i prawdopodobnie w Tuolumna conaty w Californii zamieszkali. Ktoby z szanownych Rodaków wiedział o ich pobycie proszę niech mi albo oni sami doniesą pod adresem: Andrzej Łassa Grand Rapids, Mich., Second str. No. 321.

Poszukuję Andrzeja Politowskiego, pochodzącego z W. Ks. Poznańskiego, który ma przebywać w Chicago. Niech mi kto z Rodaków lub on sam doniesie o miejscu jego pobytu:

Michał Łuczkowiak
Dunkirk, N. Y.

Poszukuje się doświadczonych dziewczyn do szopy szmatów (rag shop)

No. 283 Third Ave.

GWIAZDKA! GWIAZDKA!
nadchodzi!

Mam zaszczyt donieść Szanownej Publiczności, że mam na składzie wszelkie towary cukrowe na Gwiazdkę, i wielki wybór pierników miodowych, czyli prawdziwych toruńskich jako też marcypanów wszelkiego rodzaju.

Chodźcie, przekonajcie się, że dostaniecie prawdziwy towar europejski. Przyjmuję wszelkie obstalunki na całe Stany Zjednoczone, od paczki wynoszącej 50 centów.

A. Majewski,
Polska piekarnia,
664 NOBLE STREET,
naprzeciw kościoła
Św. Stanisława Kostki,
Chicago, Ill.

Do sprzedania

Dom i Lot

pod 53 Emma ulica
bardzo tanio.

Przyczyna:

chcę wyjechać z Chicago.
Zgłosić się pod
53 Emma str.
(Jan 1)

Następujący Panowie

są upoważnieni do zapisywania abonentów, odbierania obstalunków na książki, robienia kontraktów za anonse i odbierania pieniędzy za Gazetę i za książki.

W Alberta, Minn. W. Wiśniewski,
— *Brooklyn'ie N. Y.* T. Kornobis.
— *Buffalo, N. Y.* F. A. Górski, Jakób Johnson i J. Józef Majchrzycki.
— *Berlinie, Wis.* Marcin Warnke.
— *Bay City.* Walenty Wróblewski.
— *Chicago.* Stanisław Lauferski i Stanisław Budzbanowski.
— *Cleveland.* M. Konrad i P. G. Freeman.
— *Częstochowie.* August I. Załontz.
— *Dunkirk.* J. Szubarga.
— *Detroit.* Jan Lemka.
— *Erie Pa.* Alojzy Nagowski.
— *Grand Rapids Mich.* J. W. Napierała, i A. S. Damskey.
— *Kansas City.* J. B. F. v. Paradowski.
— *Kewaunee.* Jan Brzeziński.
— *Lemont.* Michał Nowacki.
— *La Salle.* Geo. Gostomski.
— *Louisville, Ky.* Jan Richter.
— *Milwaukee.* Jakób Woźniak, Jakób Krygier A. K.enn.
— *Mount Carmel* W. Przybyliński
— *Newburgh.* Jan Rydlewski.
— *New York'u.* J. Patrzykowski, S. Krzemiński i Wm. Budzynski.
— *Pittsburgh, Pa.* Jan Bruchwalski.
— *Portsmouth, Mich.*, M. Stajkowski.
— *Św. Jadwiga, Texas.* M. Zizik.
— *South Bend.* Fr. Kowalski i J. Sosnowski.
— *Wells.* Józef Schulcz.
— *Winona.* Józef Jeżewski, Jan Anglewicz W. Lorbiecki.

Na sprzedaż!

Hotel położony pod

No 122 Washington street

na rogu Carlisle str.
w pobliżu
Castle Garden w Nowym Yorku.

chcę sprzedać hotel mój, ponieważ agentura i inne prace w biórze zajmują cały mój czas

W. Budzyński.

122 Washington, róg Carlisle str
NEW YORK.

Jan Kochanowski z Czarnolesia.

przez
Stefana z Opatówka.

Poemat uwieńczony na konkursie poetyckim Warszawskim dnia 25 listopada 1881 roku.

Sobótka. Oto się zbliża zamrok letni, krótki...
Noc świętojańska! Trza palić Sobótki..
Obyczaj stary — wielka sercu radość!
Przezeń się czyni ojcom w niebie radość,
Przezeń poznają swe na ziemi dzieci,
Przezeń się przeszłość odradza i kwieci!
To też i ty tam — ucieszyć swe serce
Spieszysz o Janie! kędy łąk kobierce
Zakwitły w młode, żywe, ludzkie kwiaty...
Gdzie krzyk wesela bije w niebios światy.
Gdzie, płonąc, wianki płyną z wody prądem,
A młódź je ściga czołnami i lądem...
Gdzie po gór szczytach ognie wielkie gorą,
Gdzie chłopiec z panną za ręce się biorą,
I przez stos skaczą, a potem się w około
Wiążąc parami, hasają wesoło
I o Sobótce swe śpiewają pieśni...
A iść do domu nikomu się nie śni
Z gwiazdą poranną i przed słońca wschodem.
Fraszki. Oto znów lipa zapachem i chłodem
Wabi do siebie. Pod ciemne konary
Wnoszą z dzbanami stół dębowy stary.
Tam z przyjacioły, przy lutni i winie
Fraszka za fraszką, jedna, druga płynie...
Ta żartem śmierzy, ta kłuje, ta bodzie...
W tej, jak w łzawniczce, łez sporo na spodzie..
I tych „snać więcej", bo przez całe życie
Płomyczek szczęścia łzy gaszą obficie.
Wspominki lekkie, wdzięczne fraszki one,
Dla tegoć były tak „nieprzepłacone",
Iż rzadko grały na twem licu śmiechy,
I rzadko w serce spadały pociechy,
Niebieskie krople jutrzenkowej rosy,
A częściej biły w nie piorunem ciosy...
Treny. Oto nad dworkiem z chmur widać oponę.,
Ze smutku lipa pochyla koronę...
W liściach płacz słychać i dumy ponure..
Przed dworkiem sterczy czarna flaga w górę,
Co do ostatniej przoduje żeglugi
I grono wiernych swym kirem oniemia,
Gdy żegna łódkę u cieniów podziemia..
W izbie, oburącz Jan objął trumienkę...
Całuje, pieści swą cichą panienkę...
Serce się w piersiach rozpada po kęsie...
Łzy grube, ciężkie na każdej mu rzęsie
Wiszą u powiek. Słowiczku domowy!
Coś swym szczebiotem płoszył troski z głowy..
Śpiewaczka zmilkła w cyprysów zieleni!
Co lutnię ojca w zorzy promieni
Nawiązać miałaś na jego mogile,
Dziś on lutenkę twą pękniętą w pyle
Sam w trumnę kładzie, wraz z bryłeczką ziemi..
A matka krzyżyk, skropion łzy rzewnemi,
I giezło daje za godową szatę
Oblubieniczce, co już żegna chatę..
I tak „niestety! i posąg i ona
W jednej skrzyneczce na wieki zamkniona!"
O! i na wieki, boleść po jej zgonie
Zamknąłeś Janie w swojej lutni łonie,
Jak duszę żywą zkąd, dopóki świata,
Żalić się będzie twego serca strata.
I nie tych żalów nigdy nie utuli...
I łzami twemi po wdzięcznej rUszuli
Zapłaczą u nas zawsze w onej dobie—
Gdy swe nadzieje chować będą w grobie
W giezłeczkach białych z wiankami na głowie—
Bolesne matki i smutni ojcowie
Pieśni O mistrzu Janie! Z pielgrzymich aniołów
moralne. Co nas ułomnych z zatracenia dołów,
Z zamroków nocy, z dróg obłędnych szału
Pod gwiazdy wiodą na szczyt idealu
Na pierwszem miejscu, przed cnoty ołtarzem,
Tyś jej kapłanem a duszy lekarzem!
Kto jedno w Polsce na ten świat się rodzi,
Za twoją radą w zdrowem ciele chodzi,
I „bierze przed się myśli ważne, boże....
Poczciwej sławie wciąż służy, jak może....
W skarb go też wieczny opatrzysz i drogi,
,Co go nie wydrze nieprzyjaciel srogi,
Nie spali ogień, nie zabierze woda,
Co nad nim żadna nie włada przygoda".
Ani mu dasz się „zbytecznie frasować,
Ani myśleniem próżnem głowę psować....
Sam Bóg zna przyszłość a śmieje się z nieba,
Gdy się człek troska więcej, niż potrzeba."
Ty go nauczysz, bez pracy moralnej,
Że będzie zawsze i wesół, i wolny,
Że już mu wina nietrzeba przylewać,
Ni grać na lutni, ani przy niej śpiewać,
Że pląśnie sobie by też i o głodzie,
Bo czuć się będzie zawsze na swobodzie!
A komu serce od ciosów zamiera,
Twoja nadzieja zemdlałe podpiera....
„Ż..ż to, że źle dziś, ma źle być i potem?!"
Iż chmur mu świeci słońcem zawsze złotem.
Gdy na rozdrożu kto nie wie: gdzie płynąć?
I czyli żyć mu? czyli tu już ginąć
Ty go nie strujesz słów żrącemi jady,
Ani go rzucisz okrutnie bez rady....
Z pieśni twej tryśnie promień światła błogi,
Co oczom wskaże pewne życia drogi....
Balsam do serca spłynie pożądany,
Boleść uśmierzy, pozasklepia rany,
Ożywi całe nową skrą miłości,
Że znów w niem pokój z weselem zagości....
A tak odrodzon, będzie w nowej dobie
Człek Bogu miłym i ludziom, i sobie.

VI.

Apostrofa. Duchu przezacny przeczysty, przedrogi!
Jako przed wieki—orszak wieszczów mnogi
Wśród nas wzbudziłeś dźwiękami swej lutni,
By wzniósł nam głowy, gdy siądziemy smutni,
By głos z nas dobył, gdy się w piersiach zatnie,
By nam wciąż ręce łączył w węzły bratnie
By serca nasze zachował bez zmazy,
By drogiej mowy strzegł od wszelkiej skazy,
Tak i na przyszłość.... z polskiej wieszczów gronem
Bądź duszą pieśni, wstrząsaj naszym tonem,
I w cieniu błogim, pod skrzydły białemi,
Prowadź nas w górę po tej nizkiej ziemi....
Bo tylko z wami, o skrzydlaci wodze!
Polska wciąż broczy po swej jasnej drodze,
I tylko przy was — rozszalałej burzy
Zepchnąć się nie da do krwawej kałuży....
Ani zagrzebać pękającym skałom....
Wierna szlachetnym swoim ideałom,
I tylko z wami, i przez was jedynie,
Jak nie zginęła, tak nigdy nie zginie!

KONIEC.

Przysłowia na Grudzień.

— „*Święta Barbara po lodzie*
— *Boże Narodzenie po wodzie.*"
i przeciwnie: jeżeli na św. Barbarę deszcz, na Boże Narodzenie będzie mocny mróz. Niektórzy jednak św. Marcina do tego przysłowia używają.

— „*Kto ma żonę Barbarę,*
— *Sieje tatarkę i Marcinkowe yto.*
— *Nie pytaj go czy zdrów, ale czy żyw jeszcze*"
— Z żyta sianego na św. Marcin nic nie będzie.
— „*Na święty Mikołaj — Dziewki z karczmy wywołaj.*"

Dlatego, że już adwent, a przeto uciechy w karczmach są wzbronione.

— „*O świętej Katarzynie*
— *Pomyśl o pierzynie;*
— *Na św. Jędrzeja*
— *Trza kożucha dobrodzieja*"

Dobrą jest rzeczą przykryć się pierzyną, a na dzień odziać się kożuchem, gdy już mrozy dokuczają

— „*W święto Katarzyny*
— *Są pod poduszką dziewczyny.*
— *W wilią św Jędrzeja*
— *Jest dla dziewcząt nadzieja.*"

W te święta, to jest na św. Katarzynę pisze młodzież karteczki z imionami dziewcząt i kładzie pod poduszki; w nocy wyciąga jednę karteczkę, a według napisu tę się spodziewa za żonę. Na wigilią św. Jędrzeja to samo robią dziewczęta. Albo też zbierają się do karczmy, zastawiają pod progiem sidła z cienkiego sznurka, a który parobek w nie wpadnie, on będzie mężem tej, która te sidła zastawiła. W sam dzień św. Jędrzeja przyszedłszy po wodę do studni, zaglądają w nią aby zobaczyć męża w zwierciadle wody. Są to właściwie pustoty, od których poszły powyższe przysłowia.

— „*Na św. Mikołaja,*
— *Zdejmuj koła;*
— *Takie jego przykazanie:*
— *Porzuć wóz, a zaprząż sanie*".

Ztąd zapewne poszło to przysłowie, że w tej porze już sannej drogi spodziewać się trzeba.

— „*Na święty Ambroży*
— *Poprawią się mrozy*".

Naturalny wniosek wśród zimy.

— „*Święta Łuca* (św. Łucya)
— *Dnia przyrzuca*"

Lud uważa, że od św. Łucyi dzień się powiększać zaczyna. Twierdzą, że jestto jedno z najdawniejszych przysłów.

— „*Od świętego Toma*
— *Posiedź sobie doma*".

Bo wtenczas już żadnej zewnątrz domu nie mają roboty; chyba tylko jechać do lasu po drzewo.

— „*Koło świętej Ewy,*
— *Noś długie cholewy*".

Ostatnie wiadomości.

Tryest, 17 grudnia.—Tutaj panują ośpice. Co dzień jest 25 nowych wypadków, a 5 ludzi w przecięciu dziennie umiera.

Wiedeń, 15 grudnia.—Dochodzą nas jeszcze straszliwe wiadomości o nieszczęściu w Steyrdorf. Górnicy innych kopalń, którzy chcieli iść na pomoc swym kolegom, zostali wstrzymani przez swe żony i dzieci, podczas gdy rodzeństwo ofiar znajdujących się w palącej się kopalni prosili ich, aby szli im na pomoc. „Staats-Bahn-Gesellschaft," właścicielka palącej się kopalni, będzie familiom ofiar dawała roczną wspomóżkę, posiadając na ten cel 2,000,000 fl. — Eksplozya powstała przez zapalenie się kurzu węgielnego.

Londyn, 15 grudnia.—Parowiec „Carranze" z Lizbony zatopił się z 11 osobami w pobliżu wyspy Wight.

Turyn, 15 grudnia.—Tutejsze władze miejskie niechciały wczoraj przyjąć delegacyę robotników nie mających pracy. Lud z powodu tego tak się rozjątrzył, że wybuchł bunt, podczas którego powybijano burmistrzowi wszystkie okna. Trzeba było zaaresztować 25 osób nim spokój znów zapanował.

Filipopol, 15 grudnia.—Wczoraj wyznaczył, lud tutaj zgromadzony wydział, który ma obznajomić Europę z okrucieństwami, popełnionemi przez Turków w Macedonii. Zgromadzenie uchwaliło, podziękować prezesowi ministeryum angielskiego za współczucie, które okazuje względem Chrześcian w państwie tureckiem i prosić go, aby zaprotestował przeciw obecnym gwałtom Turków.

Londyn, 15 grudnia.—Z Korti donoszą telegraficznie, że tam dotąd przybył posłaniec jenerala Gordona, wysłany przed 11 dniami z Chartumu, który donosi, że Gordon niedawno temu pobił powstańców pod Amderman i wysadził tamtejsze fortece w powietrze.

— Telegram z Erie, Pa., donosi nam, że burza tam panująca w dniu 15 bm. zniszczyła kościół polski, niedawno temu poświęcony przez przew. biskupa Mullen. W całej okolicy narobiła burza szkody na kilkadziesiąt tysięcy dolarów.

Humor i Prawda.

W aptece. „Ile kosztuje to lekarstwo"? „Dolara i pół,". „Zdaje mi się, że to bardzo drogo". „Tak, lecz właśnie towary je składające są bardzo drogie". „Lecz ja jestem także aptekarzem". „To co innego, zapłać pan 15 centów.

— „Co się staje z ludźmi, którzy kradną?" pyta się nauczyciel w szkole niedzielnej. „Uciekają do Canady", była odpowiedź. „To nie jest prawdziwą odpowiedzią; oni idą do owego złego miejsca." „A prawda, pan nauczyciel ma Chicago na myśli." *Texas Siftings.*

— „Za cóż to cię wsadzili do kozy?" „Bo znalazłem zegarek." „To przecie nic złego". „Tak, lecz ja go znalazłem, nim go właściciel zgubił.

— Dama do wracającego z polowania myśliwca: Ależ panie, jak możesz być tak nielitościwym i zabijać te biedne zające? Gdybym ja posiadała władzę rozporządziłabym, aby każdy, ktoby chciał jeść zające, je kupował na targu".

— Stara pani: „Pan też z pewnością jesteś miłośnikiem zwierząt?" Stary pan: „Tak jest, pieczony zając jest mi najmilszym".

— Za rychło. Służąca wchodzi zrana do sypialni pani i w serdecznych słowach składa życzenia nowego roku.

„Jakto?" pyta pani zdziwiona, „przecież dziś dopiero 29-go grudnia, a do nowego roku mamy jeszcze trzy dni, a ty już dziś winszujesz?"

„Ano tak," odpowiedziała służąca, „bo pani się zawsze na mnie gniewa, gdy coś na ostatnią chwilę odkładam."

Szkoła wieczorna pod No. 490 Milwaukee Ave., w pobliżu Chicago Ave. Bookkeeper'stwo i język angielski. Szczegółowe korzyści dla nieznających język angielski. Cena: $7.00 za 14 tygodni.

M. R. Johnson P. Nissen.
Pryncypałowie,
(50 — 51)

Listy polskie na poczcie.

635	Arndt V.	820	Knafleski Jan
687	Bondelow R.	821	Knapowski Ignac
690	Bamuler W. K.	825	Kolinski S.
696	Benes Józef	827	Kordich M.
697	Berend Woj.	828	Koradowa A
698	Bespolesz F.	830	Kozdek Frank
701	Bilek Frank	831	Kozub Walenty
702	Bliok S	833	Kretschmar P.
705	Bojek A.	840	Lechet A.
708	Bozowski Józef	844	Lewerenz H.
713	Brofena S.	846	Loos Franc.
718	Bzeowinski J.	856	Malczykowsk C.
720	Cerf Henry	858	Mankowski I.
726	Cegorski F.	859	Manske A.
729	Dobrynska M.	860	Manthey C.
731	Erosda G. S.	862	Matia K.
746	Galus A	863	Marcinek Józef
753	Golz Carl	890	Muschinski A.
776	Helwig J.	899	Opitz Franc.
783	Hirag Ad. Z.	900	Osinski T.
789	Hunek Jan	901	Ossig R
792	Hutter I	906	Pankgnin I.
794	Jachyn Paweł	913	Piotrowski S. F.
795	Jacobszag O.	914	Plender F.
796	Janiszewski W.	924	Rembarz A.
797	Joswig H.	925	Rembowska M.
799	Joras Jan	940	Rudnicki Jan
800	Junn M.	942	Sadowski F.
802	Kaizor Józef	945	Sieroslawski A.
803	Kaizor Jan	956	Siemir Richard
804	Kamer Jan	957	Sindzinski A.
805	Kareck Frank	958	Sokolski J
808	Kelotcit A.	960	Spa a A
809	Kellex R	966	Stuckel Frank
814	Klarkowski T.	967	Szpakiewicz B.
816	Klenka Venar	988	Wiczowski J.
817	Klewer F.	990	Wiraj A Z.
818	Kleik F.	991	Wojciechowski Z.

W Księgarni Polskiej
WŁ. DYNIEWICZA
532 Noble Str., Chicago, Ill.
JEST DO NABYCIA

Kalendarz
POZNAŃSKI
Polsko-Katolicki
na rok zwyczajny
1885.

Ozdobiony licznemi i pięknemi rycinami
CENA 25 centów.

Zawiera:

O różnej rachubie czasu.
Ile lat upływa od niektórych ważniejszych zdarzeń.
O porach roku.
Święta i dni ruchome.
Zaćmienia.
Sposób odgadywania zmiany powietrza podług Herschla.
Obieg, oddalenie i wielkość planet.
Alfabetyczny spis imion świętych.
Alfabetyczny spis imion słowiańskich.
Tablica do regulowania zegarów.
Kalendarz na każdy miesiąc roku.
Jarmarki.
Porządek jarmarków podług miesięcy i dni.
Jan Kochanowski, portret.
Jadwiga, Królowa Polska.
Przestrogi śp. mojego dziadka
Karczma na Lisiej Górze.
Gorzałka.
Krakowiaki.
Skowronek.
Przygoda kwestarza.
Spowiedź.
Słówko o piorunach, grzmocie i błyskawicy.
Myśli.
Cmentarz.
Dziesięcioro przypomnień dla rolnika
Rada Adwokata.
Jeż i Lis.
Rebus.
Anegdoty.
Zagadki.
Rozmaitości.
Kalendarz ciężarności.
Panujący w Europie.
Taryfa pocztowa w obrębie państwa niemieckiego.
Tabela procentowa w walorze markowym.
Katalog książek W. Dyniewicza w Chicago.

Ceny Targowe.

CHICAGO, 17 Grudnia 1884 r.

Mąka, zimowa	2.25@4.25
"Minnesota wiosenna	3.65@4.00
" " patent.	4.00@5.00
" żytnia	3.00@3.10
Pszenica No 2 buszel	70@72
" No 3 "	57
Kukurudza "	34@41
Owies	24@28
Żyto	52
Jęczmień	40@54
Wieprzowina, beczka.	10.62@11.15
Smalec, 100 funtów	6 55@6.80
Szynki	7.90@9.25
Masło zwykłe	5@12
dobre	16@21
śmietankowe	25@27
Ser	2@13
Jaja, tuzin	23
Jabłka beczka	2 25@2 75
Kawa, funt Java	19@26
" " Rio	11@14
Cukier	6@7
"żółty	5
Molasses, galon	40@55
Syrop "	15@35
Ryż, funt	6@7
Siano, tuna tymotka No.	11.00
" " " No 2	8.00@925
mięszane	7.25
preryowe	8 25@9.50
Kartofle, buszel	33@39
Gęsi żywe tuzin	5 00@7.00
Indyki funt	9@10
Kury "	4@6
Kaczki, "	8@11
Żywe świnie	3.90@4 25
Owce	2.00@4.25
Krowy	26.00@60.00
Cielęcina, funt.	5@7
Spiryt	1.13
Wełna	12@28
Fasola (groch biały), buszel	1.25@1.50
Groch polny	1.15@1.25
Cybula	1.40@1.75

BAWEŁNA.

W New Orleans, La.	
Middling	10¼
Low Middling	10
Good Ordinary	9¾
W Galveston, Texas,	
Middling	10⅜
Low Middling	10
dobra zwyczajna	9½
W Memphis, Tenn.	
Middling	10
WSt. Louis	
Middling	10¼

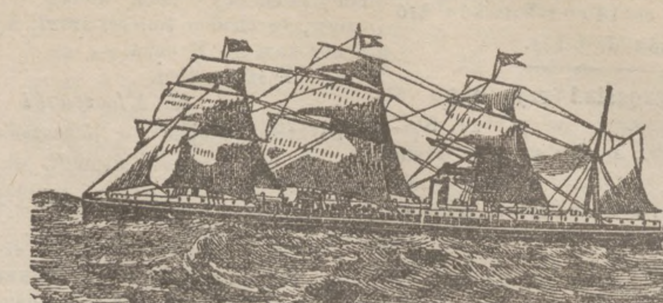
List pisany z Chicago do Andrew Przybyliński Coopershop Quarry, South Bend, Ind., znajduje się zwrócony w Redakcyi Gazety Polskiej.

Kto przysłał z Laporte 50 centów na książkę? nie ma nazwiska.

Na zapytywania o Stanisławowicz czyli Stephen, nie więcej odpowiedzieć nie możemy, tylko to, że tam naprawdę muszą być bardzo ubodzy Polacy, gdyż obecnie tam dotąd ani jeden numer Gazety Polskiej nie jest wysyłany; poprzednio wysyłaliśmy tam dotąd Gazetę, lecz że nie mogli opłacić zaległości, dalsza wysełka została wstrzymana.

W tych dniach zakupił Ks. A. Szklarzyk proboszcz polski w Bay City, Mich., z „Księgarni Polskiej" Wł. Dyniewicza książek za przeszło 100 dolarów dla biblioteki parafialnej w Bay City, Mich.

NA BALTIMORE!



Kto chce swą starą ojczyznę odwiedzić, albo swoich krewnych lub przyjaciół z Europy do Ameryki sprowadzić, ten powinien użyć do tego przepysznych, nowych, żelaznych, śrubowych parowców pocztowych

Północno Niemieckiego Lloydu.

Na parowcach pół. niemieckiego Lloyd'u przeprawiło się do końca roku 1883 przeszło 130,000 osób.

Parowce tej kompanii:

Brunschweig,	3200 ton.,	kap. Unduetch,
Nuernberg,	3200 "	" Jæger,
Ohio,	2500 "	" Meyer,
Leipzig,	2500 "	" Pfeiffer,
Baltimore,	2500 "	" Hellmers
Berlin,	2500 "	" Heineke,

chodzą regularnie co 14 dni pomiędzy *Bremen* a *Baltimore* i przyjmują pasażerów po następnych ratach:

Z BALTIMORE DO BREMEN

pokład .... $ 18 00
Dzieci od 1 do lat 12 połowę.

Z BREMEN DO BALTIMORE

Pokład $18.00
Z przylądków Skandynawskich..............$24.00.
Dzieci od 1 do 12 lat połowę, niemowlęta darmo.

Kto sobie życzy posłać po swoich przyjaciół z Polski do Chicago, może u nas wykupywać through tykiety odrazu wprost na całą podróż po następujących zniżonych cenach:

z Poznania	$34 75	z Mogilna	35 20
z Torunia	35 30	z Nakła	34 90
z Inowrocławia	35 30	z Gniezna	35 05
z Krakowa	42 15	z Eydtkuna	37 25
z Brodów	46 20	z Gumbina	37 05
ze Lwowa	46 30	z Piły	34 60

Z BREMEN,		Z BALTIMORE	
Braunschweig	13 sierpnia	28 sierpnia	
Nuernberg	20 "	11 września	
Habsburg	27 "	18 "	
Hohenstaufen	3 września	25 "	
America	10 "	2 Listopada	
Hohenzollern	17 "	9 "	
Braunschweig	24 "	16 "	
Nuernberg	Listopada	23 "	
Habsburg	"	30 "	

Plac wylądowania w Baltimore jest zarazem dworcem kolei żelaznej Baltimore & Ohio po której może podróżny *taniej* się dostać na Zachód Ameryki, aniżeli z New York'u lub Philadelphii.

Skoro okręt z emigrantami przybywa do portu natychmiast urzędnicy kolei zamykają przystań do dworca dla wszystkich nienależących do służby kolejowej aby podróżnego ochronić od oszustów natrętnych, którzy zwykle po innych portach na przybywających z Europy czychają.

Szczególną uwagę zwracamy na wielkie korzyści, jakie podróżni Polacy mają na naszych parowcach, bo lubo służba na okręcie jest czysto niemiecka, jednakże dla Polaków kompania stara się szczegółowo o wszelkie wygody. Przesiadania z jednego okrętu na drugi nie ma u nas. Pasażer przepływa morze na tymże samym okręcie z Bremen do Baltimore.

Bilety na podróż TAM i NAPOWROT mają zniżoną cenę,

co do bliższych szczegółów udać się należy z zapytaniem do:

A. SCHUMACHER & CO.,
5 SOUTH GAY STREET,
Baltimore, Md.
albo do
H. CLAUSSENIUS & CO.,
2 SOUTH CLARK STREET,
Chicago, Ills.

Dla publiczności polskiej są Agentami pocztowo-pasażerskich parowców
Północno-niemieckiego Lloydu.

Z BREMEN DO AMERYKI.

W. DYNIEWICZ, 532 Noble Str. Chicago.
MARTIN WARNKI, Berlin, Wis.
JAN ANGLEWICZ, Winona, Minn.
GEORGE GOSTOMSKI, La Salle, Ill.
JAN GAJEWSKI, Green Bay, Wis.
ST. BUDZYNSKI, New York City.

NORDDEUTSCHER LLOYD
BREMEN
UND
NEW-YORK!

Regularna pocztowo-parowa żegluga.
via SOUTHAMPTON.

Za pomocą tylko do przeprawy elegancko zbudowanych i ulubionych parowych okrętów:

Eider,	*Ems,*	*Fulda,*
Elbe,	*Werra,*	*Habsburg,*
Neckar,	*Donau,*	*Hohenzollern,*
Rhein,	*Gen. Werder,*	*Hohenstaufen,*
Main,	*Weser,*	*Nuernberg,*
Salier,	*Braunschweig,*	*Oder.*

Ważące 7,000 ton i siły 8 000 koni.

Z Bremen: W każdą środę i sobotę.
Z New York'u: W każdą sobotę i środę.
Parowce tej linii zatrzymują się w celu wypuszczenia pasażerów na ląd w Anglii i Francyi w Southampton.

CENY PRZEPRAWY

		z New Yorku:	z Bremen:
1. Kajuta.	Parowiec w środę	$80 do $100	$120
	" w sobotę	$75	100
2. "	" w środę	60	72
	" w sobotę	50	60
Pokład	" w środę	20	$20.50
	" w sobotę	20	$18.00

DO BREMEN I NAPOWROT:
Parowce Sobotnie.

1. Kajuta........................$145
2. " $90
Pokład........................38

Dzieci od 1 do 12 lat połowę; pod rokiem wolne.

Parowce Norddeutschen Lloydu są niemieckie parowce pod niemiecką flagą i wyładują pasażerów swych w Niemczech. Na biletach, które się kupują dla krewnych i przyjaciół przybywających tu dotąd przez Bremen, trzeba dokładnie uważać, czy są wystawione przez Norddeutscher Lloyd, który jest jedyną prostą linią między Bremen a New York'iem.

Oelrichs & Co., Gen. Ag. 2 Bowling Green, N. Y

Rata pasażerska Norddeutschen Lloyd u na pokładzie z Bremen do Chicago kosztuje $31.00.
H. Claussenius & Co., No. 2 S. Clark Str.
Generalni agenci zachodu.

W. Dyniewicz, Agent, 532 Noble Str. Chicago.

CESARSKO-NIEMIECKA POCZTA.

Hamburško-Amerykanskie Stowarzyszenie Parowych Okretow,

dwa razy w TYGODNIU pływające pomiędzy

NEW YORK'IEM
—I—
HAMBURG'IEM.

Płynąc do Europy przystawa w PLYMOUTH, dla poczty w Londynie, i w CHERBURGU dla Paryża, Southampton i Londynu. Posiada nowe, najlepiej zbudowane i elegancko urządzone parowce pocztowe.

Hamburško-Amerykanskie pakunkowe akcyjne Stowarzyszenie.

DNIE ODPŁYWU:

Z New York: w czwartek i sobotę. Z Hamburga: w środę i niedzielę. Z Havre w sobotę.

Jest to najstarsza niemiecka linia, która pośredniczy przeprawę z Ameryki do Europy i na odwrót. Przy kupnie tykietów należy uważać na nazwisko: *Hamburg-American Packet-Fahrt Gesellschaft.* Za ulubioną tą linią przemawia to, że od czasu swego istnienia przewiozła już przeszło

MILJON LUDZI.

z wielkiem zadowoleniem tychże.

Wygody dla pasażerów w kajutach niezrównane. Dla międzypokładowych bardzo wygodne.

Przychodnie w New York, wysiadują do *Castle Garden,* zkąd agenci wysełają ich natychmiast na miejsca celu ich podróży.

Tykiety do i z Europy jakiegobądź miejsca mogą być nabywane.

Międzypokład z Europy *18 dolarow.*

Ktoby opłacił podróż tam i napowrót dostanie daleko taniej. Od dzieci niżej lat 12 połowa ceny, a niemowlęta wolne od opłaty

Zgłosić się do:

C. B. RICHARD & CO.,
generalni agenci pasażerowi, *61 Broadway N.Y.*
Albo do:
CHAS. KOZMINSKI, & CO.,
gen. agenci dla Zacnodu, *170 Washington Str.* Chicago, Ills.
—i—
W. DYNIEWICZA,
542 Noble. Str.. Chicago, Ills.

Bióro w Hamburgu:
C. B. RICHARD & BOAS.

Sharp & Smith.

Fabrykanci i Importerzy narzędzi chirugicznych, aparatów dla ułomnych, sztucznych członków ciała, sztucznych óczu itp.

73 Randolph st.. Chicago. Ill.

A. Wisniewski i S. Krzeminski,

AGENTURA

Kart Okrętowych.

Przesyła pieniądze do Europy.

prKolektu e schedy, pośredniczy w wynalezieniu pracy, nabyciu własności nieruchomej, wszelkiego rodzaju machin i t. d.

9 Suffolk Street, New York.

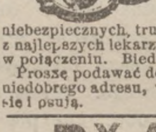
Godziny ofisowe od 8 do 10tej rano i wieczorem.

Pisuje listy w angielskim, niemieckim, polskim i litewskim języku, pośredniczy w sprawach prawnych i t. d

---

B. STOBIECKA

PRAKTYCZNA LEKARKA NA OCZY
675 Milwaukee Avenue,



Leczy także
Wszelkie inne choroby

Ma pokoje, urządzone dla pielęgnowania zamiejscowych chorych. W chorobach niebezpiecznych, trudnych wzywa pomocy jednego z najlepszych lekarzy w Chicago, z którym jest w połączeniu. Biednym rady udziela bezpłatnie

Proszę podawać dobry adres, bo przez podanie niedobrego adresu, wysełane medycyny zwracają się i psują.

THE BY ALL ODDS BEST EQUIPPED
RAILROAD IN THE WORLD.

C AND N-W RAILWAY

Chicago & North-estern

kolej żelazna jest
Starą Założoną Krotką Linią
—i—
Stan. Zjed. szybką pocztową drogą.

Jest wielkim przejazdem od i do

CHICAGO

i wszystkich punktow w północnem *Illinois,* centralnej, wschodniej i północ. zachodniej *Iowa,* Wisconsin, północnem Michigan, Minnesota, *Dakota,* Manitoba, i północnem *Nebraska, Colorado,* Wyoming, Utah, Idaho, Montana, Nevada, *California, Oregon,* Washington Terytoryum, *Brytyjskiej Columbii,* Chinach, Japonii, Wyspach Sandwich, *Australii, Nowej Zelandyi,* i w wszystkich głównych punktach w

Północy, Północno-Zachodzie i Zachodzie.

Z jej własnemi liniami przeżyna północny *ILLINOIS,* Centralną i północna *IOWA, WISCONSIN,* północny *MICHIGAN, MINNESOTA,* i centralną *DAKOTA.* Daje podróżnikowi wszystkie dogodności jakie może jaka kolej dać. Jej służba kolejowa równa się służbie jakiejbądź innej kolei, szybkość jest tak wielka jak tylko wygoda i bezpieczeństwo pozwala; robią konekcye w dworcach związkowych i terminujących punktach z najgłówniejszemi kolejami żelaznemi Zachodu i Północno-Zachodu, i dają tym, którzy je używają

Szybkość, komfort i bezpieczność.

W Chicago robi kolej ściśle konekcye z wszystkiemi innemi kolejami w tym mieście. U żywa pałacowych sypialnych wagonów z wszystkiemi prostemi pociągami i wagony pałacowe na jej głównych drogach, Północno-Zachodnie Wagony Jadalne z jej Council Bluffs i z jej St. Paul i Minneapolis prostemi dziennemi ekspresowemi pociągami.

Jeżeli chcesz najlepszych wygód podróżniczych to kup swoje bilety na tę linją a nie na żadną inną.

Po cenę na pojedyńczą lub „dotąd i napowrót" podróż i pełną informacye względem wszystkich części Zachodu, Północy i Północno-Zachodu pisz do generalnego pasażernego agenta w Chicago, Ill.

Wszyscy agenci tykietów kuponowych sprzedawają tykiety na tę linię.

J. D. Layng, Gen. superint.
Marvin Hughitt, 2 wice-prez. i gen. manager.
W. H. Stennett, Gen. Pasażerny Agent Chicago.

George A. Samonski,
County Constable
i Notaryusz Publiczny
róg Randolph i Canal ulicy,
CHICAGO.

St. Bobowski

Kusnierz

wyrabia *kożuchy* i *czapki*
różnych futer, tak tutejszych jak i zagranicznych

488 Noble str. blisko Milwaukee ave.
CHICAGO, ILL.

Kto niema papierowych pieniędzy niech przyśle na Gazetę i książki w markach pocztowych (post tamps). W. *Dyniewicz.*

RODAKOM

żądającym książkę
„Zbiór Pieśni Nabożnych"

oznajmiam, że już wszystkie w Europie są wyczerpane, a w mej księgarni nie mam innych prócz tych, co zawierają 630 pieśni po dolarze a i tych już też nie bardzo wiele.

Dla tego natychmiast rozpocząłem druk tej książki w

10,000 egzemplarzach
(dziesięć tysięcy.)
zawierającą 1,100 pieśni

Będzie w mocnej oprawie i kosztować będzie tak samo jak poprzednio $2 25. Nakład tej książki potrzebuje wielkiego kapitału. Więc kto przyśle przed wydrukowaniem tej książki $1.50, odbierze ją po ukończeniu. *W. Dyniewicz.*

Na drukującą się książkę „Zbiór Pieśni Nabożnych,, (1100 pieśni przysłali przedpłatę:

37	Józef Łukaszewicz, Custer	1.50
38	Jac. Werachowski, Amherst	1.50

Maka.



Każda familia chciałaby rada mieć dobrą mąkę.

Zamówcie sobie „Alex. H. Smith'a najlepszą mąkę".

(SMIT'S BEST ST. LOUIS), z której będziecie mogli upiec lepszy chleb, i z jednej jej beczki więcej aniżeli z jakiejkolwiek innej. Pamiętajcie, abyście żądali mąki z napisem „Alex. H. Smith's Best.

ELISHA A. ROBINSON,
jedyny agent dla groserników,
róg S. Water i Franklin ulicy
(6 —4 -85)

Najtańsze Karty Okrętowe

Niemiecko-Cesarskich Pocztowych i Pasażerskich
PROSTEJ LINII PAROWCÓW



z różnych portów wyrabia
WŁADYSŁAW DYNIEWICZ,
Redaktor „GAZETY POLSKIEJ"
532 Noble Street, near Milwaukee Avenue, Chicago, Illinois.

Sprowadzający swych krewnych lub przyjaciół mogą opłacić całą podróż, z każdego miejsca w Europie do wody, przez wodę i od wody w każdą stronę Ameryki.

Zgłaszając się po Kartę Okrętową, powinien podać liczbę osób, ich wiek, ich nazwiska i dokładne miejsce ich pobytu; jak również miejsce dokąd mają się udać.

Przybywający do CHICAGO, zostają z dworca kolei żelaznej przezemnie odebrani i zamieszkałym tu krewnym odstawieni. Przejeżdżający przez Chicago, w dalsze strony zostaną natychmiast wyekspedjowani.

Pieniądze w najmniejszych ilościach wysełam do Europy najtańszą drogą w dom odbiorcy.

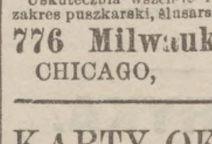
Zmieniam najkorzystniej pieniądze europejskie na tutejsze.

Pośredniczę przy ściąganiu wszelkich pieniędzy z Europy.

☞ Zanim rodacy udacie się do innego biura, zaczerpnijcie wiadomości u mnie.

Władysław Dyniewicz,
532 Noble Street, near Milwaukee Avenue, Chicago, Illinois.
CHICAGO Ill.

Ludwik Bœhme,
Skład broni palnej



jako to:
Stućców i Dubeltówek, Rewolwerów; Prochu, Kul, Kapiszonów
wszelkich przyborów myśliwskich.

Również utrzymuje na składzie do drzwi zamki dzwonki, posrebrzane numery; rozmaite noże i przybory stołowe.

Uskutecznia wszelkie reperacye wchodzące w zakres puszkarski, ślusarski i maszyniarski.

776 Milwaukee Avenue,
CHICAGO, ILLS.

KARTY OKRĘTOWE

z wszystkich części Europy.

Osoby, jadące do Polski, lub chcące posłać po swych przyjaciół, powinne udać się do

J.J.HAWELKI,

głównego pasażerskiego ajenta Lake Shore & Michigan Southern Kolei, na linii, w biurze 1, przy VanBuren ulicy naprzeciw La Salle ul.; zapytajcie się, nim karty kupicie gdzie indziej.

POLECAM
SZANOWNYM RODAKOM
HOTEL POLSKI

zaopatrzony w dobre trunki, salę do posiedzeń i balów, zarazem strzelnicę, która jest 112 stóp długości.

pod No. 193 Druga Ulica,
NEW YORK.

Jan Patrzykowski,
Właściciel.

Patrzcie Czytajcie!

Tani magazyn Pieców, Naczyń kuchennych i żelaztwa,

427 MILWAUKEE AVENUE.

——Największy wybór——

Pieców kuchennych

No. 7 po $8.00 i 13.00.

Każdy piec zagwarantowany jako dobry do pieczenia chleba i nie pęknie.

Kotły do prania No. 7 po 90c.
" " " " 8 po $1.00.
Menaszki (dinner pails) po 18c.
Rury do pieców po 15c.

☞ SPRZEDAJĘ i KUPUJĘ TYLKO ZA GOTÓWKĘ ☜

ściśle po równych cenach. Pamiętajcie na czeski sklep

Chas. Sokup
427 Milwaukee Ave., Chicago.
Mówimy po polsku.

TANIO! TANIO!
R. Stobiecki & Steele,
487 MILWAUKEE AVE,
naprzeciw poczty.

Założyli Wielki Skład Polski mebli wszelkiego rodzaju, pieców clevelandskich najlepszych w całej Ameryce, blachy i t. p., różne rzeczy kupujemy sprzedajemy i wymieniamy stare piece lub meble na nowe. Mający chęć kupić, sprzedać lub wymienić, niech raczą przybyć, a przekonają się, że interesa prowadzimy rzetelnie, i poprzestajemy na bardzo małych korzyściach.

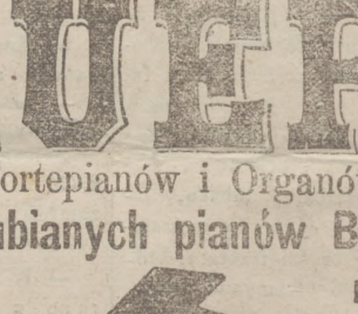
Obstalunki zamiejscowe odstawiamy na czas oznaczony, bez żadnego uszkodzenia.

487 Milwaukee Avenue,
Chicago, Ills.
R. STOBIECKI & STEELE

BAUER'A

Skład Fortepianów i Organów.
Pracownia lubianych pianów Bauer'a.

Fortepiany:



BEHNING'A, MILLER'A, M'CAMMON'A KNABE'GO i innych.

Wygodne Ceny i warunki. Każdy instrument gwarantujemy na pięć lat.
Wprowadzamy towary muzyczne, instrumenty dla Kapel, smyczki i strony.
Nastrajamy, sporządzamy i polerujemy fortepiany.
Zatrudniamy tylko najlepszych robotników.

Rzeczywiście pierwszorzędne piano za umiarkowaną cenę.

„The Bauer Cabinet Grands," najdoskonalszy wyrób w dziale robienia pianów.

PRZEWODNI ARTYSCI UZNALI JE JAKO DZIWO WYKONANIA

Czystość tonów i elastyczność klawiszów jest nieprześcigniona.

Illustrowane katalogi rozsełamy darmo.

Za własne wyroby dostaliśmy najwyższą nagrodę na wystawie centralnej

JULIUS BAUER & CO.,
156 & 158 WABASH AV., BLISKO MONROE UL., CHICAGO, ILL.

Dr. LUCAS

PRYWATNA LECZNICA,
132 South Clark str., Chicago, Ills.

Godziny biurowe: 9 do 12 przed poł., 2 do 4 i 7 do 8 po poł.; w niedzielę tylko 9 przed poł. do 1 po poł.

Dr. LUCAS uniżenie oznajmia obywatelom miasta Chicago i okolicy, że jest przysposobiony udzielać się cierpiącym na choroby Prywatne, Nerwowe i Chroniczne, i cierpiący ogół obznajmia z faktem, że praktykowawszy z skutkiem przeszło lat 20, w którym to czasie dolegliwościami dotkniętych śmiertelników tysiącami powrócił do pełności męzkości i żeńskości, gwarantuje gruntowne i trwałe wyleczenie w każdym przypadku, jak mogą stwierdzić tysiące, jak w Stanach Zjednoczonych tak z północnego hołdownictwa Jej angielskiej Królewskiej Mości. Jest rzeczywistością, że w nowszych czasach medycyna została poprawniejsza. Drastyczne środki staroświeckich doktorów już nie doznają uznania. Środki merkuryalne uznano nietylko być szkodliwemi dla systemu, lecz nawet zabójczemi.

N. B. Porada bezpłatna i ściśle poufna.

Dr. LUCAS jest graduowany dwóch regularnych (allopatycznego i eklektycznego) medycznych uniwersytetów, jest słynny jako założyciel bajecznie ogromnego zakładu medycznego BELLEVUE MEDICAL INSTITUTE, SAN FRANCISCO, i przez wiele lat poświęciwszy się badaniu i leczeniu Płciowych i Chronicznych Chorób osiągnął wiedzę, jaką się mało kto poszczycić może.

PRYWATNE, NERWOWE i CHRONICZNE CHOROBY,

jako:

nasienna słabość, spermatorrhoea, impotencja, (płciowa), nerwowa i fizyczna słabość, wyczerpnięta żywotność, przedwczesny upadek męzkości, nadużycia systemu, choroby nerek i ogólne rozprężenie organiczne, które wypływają z młodzieńczego nierozsądku albo wybryków dojrzalszego wieku, znajdują w nim leczącego mistrza.

Dr. LUCAS poleca się szczególnie owym, którzy już byli traktowani przez ciemnych wykpigroszów, nie uzyskawszy żadnego polepszenia, owszem pogorszenie. Jak wszelkie inne umiejętności, medycyna jest postępowa, i każdy rok dowodzi jej postępu. Skombinowawszy lekarstwa wielkiej leczebnej siły, Dr. Lucas tak urządził swe traktowanie, że przynosząc nietylko chwilową ulgę, lecz trwałe zdrowie.

MŁODZIEŃCY którzy cierpicie od szkodliwych skutków młodzieńczej nieroztropności (nasienna słabość), tak że napadają was następujące symptomy: nerwowa słabość, impotencja (płciowa), znużenie, słabość w krzyżach, słaba pamięć, konfuzya idei, nasowiałość, strata lustra w oku, niechęć do towarzystw, pryszcze na twarzy, strata energii, częste urynowanie, — być może że jesteście w pierwszym stopniu chor by, lecz być może, że prędko zbliżacie się do ostatniego. Fałszywa wstydliwość i niesłuszna skromność niech was nie odstrasza od zajęcia się zwalczającemi was dolegliwościami. Tysiące tysięcy jasnych, utalentowanych młodzieńców, i posażonych jeniuszem, pozwoliły zalać się rakiem, aż zgryzota zadręczyła im umysł a w końcu śmierć przyszła po swą ofiarę. Pamiętaj że

„Zwłoka jest złodziejem czasu,"

a więc odłóż na bok fałszywą dumę i poradź się kogoś, co z gruntu zna się na twej dolegliwości i co nikomu twej tajemnicy nie wyda; a w zamian znajdziesz stałą ulgę w chorobie, które dzień ci robi okrzyknym a noc okrutną. Tysiące tysięcy ludzi z stanowiskiem w społeczeństwie, świecznik w świecie handlowym, oświaty i oglady, cierpią za czyny w chwili zapomnienia. Młodzieńcze! stań, spojrzyj na twego towarzysza, spojrzyj w zwierciadło a ujrzysz dowody rzeczywistości. O! chociaż miałbym ramię przeznaczenia lub wymowę Cycerona, nie mógłbym przemówić szczerzej. Człowieka! wspomnij sobie czułe słowa matki która cię zrodziła; przypomnij sobie niewinny głos troskliwej siostry; cofnij się wspomnieniem do mądrych rad kochającego ojca, i pomyśl czem jesteś dzisiaj! i bocian obecnie wypełnić możesz swe powinności wobec ludzkości, czas jest nieuniknony jak przeznaczenie, i wówczas świetność twoja zniknie jak podłysk, zostawiający cię na mieliźnie dumy, opuszczonym, zapomniarym i straconym; a więc uchyl się sposobność i nie zwiekaj dłużej. Nie pocieszaj się myślą, że natura pomoże ci sama, bo postępując tym trybem, tylko rozniecasz płomień i znieważasz naturę siebie. Pamiętaj, że „wielkie dęby rosną z małych żołędzi," że „małe złe rodzi wielkie choroby."

Mężczyzni średniego wieku, żonaci lub kawalerowie, którzyście zestarzeli przedwcześnie skutkiem wybryków młodzieńczych, trapieni licznemi ewakuacyami pęcherza, często z palącą i gryzącą sensacją. W urynie znajduje się coś nakształt lipkiego osadu, sprowadzającego nerwowe osłabienie i utratę żywotności. W wszelkich razach zupełne gwarantuję wyleczenie oraz zupełne wyleczenie organów genito urynarnych. Wszyscy którzy podlegają praktykom swej płci, w naszych nieszczęśliwych czasach, niechaj pamiętają, że odzyskają zupełne i gruntowne wyzdrowienie. Posiadając zdatność i doświadczenie Dr. Lucas przypomina cierpiącym swe usługi a ich własne dobro. Jego leczenie jest prostem, lecz zawiera pierwiastki utrzymujące i uprzyjemniające życie. Ozdrowienie a nie upadek jest rzeczywistą filozofią medycyny. Wasz lekarz domowy z pewnością będzie dręczyć, nagabać i krępować wasze wątłe ciało licznemi lekarstwami ckliwemi. Dr. Lucas szczęśliwie zaniechał tego nieszczęśliwego i fatalnego sposobu leczenia i oświeceni ludzie codziennie uznają i gorąco przyjmują ego odłączenie się od zużytych formalności.

Przychodźcie i bądźcie ozdrowieni. Porada darmo.

☞ Wszelkie porady i zwierzenia utrzymuję się w najściślejszej tajemnicy, a ja w własnej osobie oziaram odebranych listów i odpisuję osobiście.

Pozwólcie, że jeszcze raz jeden i to ostatni przypomnę wam, abyście, doścignięci złem, szybkiej i skutecznej szukali pomocy, ponieważ każda godzina i każdy dzień przyspiesza was do grobu i zmniejsza wasz widok ozdrowienia, że zamilczam o powiększonych kosztach. Błagam więc was nie odkładajcie.

Biuro albo Adres:

Dr. W. R. LUCAS,
132 S. Clark Street, Chicago.

N. B. *Dorelowe można widzieć w biurze.*